Nr. 143. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Czerwca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 281) Ajencja dziennikarska Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się wyjąwszy na żądanie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 16. czerwca. Dzisiejsza „Montags-Revue" donosi o uchwałach komitetu pomocy (Aushilfs-Comité) wysadzonego dla podniesienia targu pieniężnego: 1) Mają być weksle drugiego rzędu eskontowane (bez wymagania trzech firm). 2) Na giełdzie brać znowu papiery w chwilowy zastaw (Kostgeschäft). 3) Dać kredyta większe bankom. 4) Dawać kredyta pojedyńczym firmom większym dla umożliwienia zakupna efektów. 5) Dawać pożyczki na towary. 6) Zasystować egzekucje. Bank narodowy przyrzekł dostarczyć funduszów, nieograniczając kwoty. Specjalne komitety będą przeprowadzać pojedyńcze uchwały, wymienione powyżej. W tych komitetach biorą udział: Creditanstalt, Escompte-Anstalt, Anglo-Bank, Franko-Bank, Unionsbank, Handelsbank, Sparkassa i Depositenbank, br. Rothschild itd. Komitety rozpoczynają dzisiaj swe czynności we wszystkich kierunkach.

Berlin 16. czerwca. Cesarzowa niemiecka odjeżdża dnia 23. czerwca z polecenia cesarza do Karlsruhe, gdzie obecną będzie bierzmowaniu wnuczka; poczem uda się na kilka dni w odwiedziny do cesarstw austrjackich.

Wersal d. 15. czerwca. Zgromadzenie nar. uznało wybór Ranca za ważny. Do komisji, mającej rozstrzygnąć, czy Izba pozwala na ściganie sądowe Ranca, wybrano 15 członków, z których trzynastu ma być za daniem pozwolenia a dwóch tylko przeciw.

Berno w Szwajcarji d. 15. czerwca. Cesarzowa Eugenia z cesarzewiczem dzisiaj przybyli do Aremberg.

Rzym d. 15. czerwca. Carowa moskiewska odjechała wczoraj do Genuy. Minister finansów żąda od Wydziału budżetowego upoważnienia wzięcia 70 milionów na rachunek zawartej pożyczki z bankiem narodowym, a nie 40 milionów, z powodu że Izba o tyle wyższe wydatki uchwaliła.

Lwów d. 17. czerwca.

(W sprawie urzędniczej. — Prask nowy. — Piżmo dla giełdy.)

W sprawie urzędniczej podają od czasu do czasu to półurzędowe to znów urzędowe pisma to w korespondencjach, to między wiadomostkami bieżącemi doniesienia poodrywane, niedokładne. W ogóle sfery rządowe traktują dotyczące postanowienia jak jakieś tajemnice, za któremi po różnych kątach szukać należy. Co więcej, w prowincjonalnych gazetach urzędowych nie napotkasz ich wprzódy, dopóki gazety inne nie podadzą. Jestto niedbalstwo, jest to zresztą niewdzięczność dla urzędników.

Uregulacja etatu osób i płac urzędników przy magazynach solnych w myśl ustawy z d. 15. kwietnia jest już przez cesarza zatwierdzoną. Według niej będzie 8 administratorów wyższych magazynów solnych i 8 kontrolorów w. m. s. przy magazynach w Gmunden, Hallein, Hall, Aussee, Wieliczce, Bochni, Capo d'Istrji i Pirano; 15 rządców magazynów solnych i 15 kontrolorów m. s. przy magazynach w Zadarze, Dubrowniku, Splicie, Pago, Tryeście, Lackiem, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie, Łanczynie, Delatynie, Kossowie, Kałuszu i Kaczyce; 1 magazynier przy magazynie w Wieliczce, 15 oficjałów i 10 asystentów (gdzie? czy tylu wszystkich w ogóle, czy przy którym magazynie? p. r. *G. N.*) Z wyjątkiem posad asystenckich, wszystkie inne posady, które do wyższego od dotychczasowej klasy dyet stopnia rangi przejdą, będą obsadzane drogą mianowania, tymczasowo jednak muszą być od d. 1. lipca umieszczonemi w stopniach rangi, dotychczasowej ich klasie dyet, według ustawy z 15. kwietnia, odpowiadających, tosamo też pod względem płac. Postanowienia, dotyczące kaucji, pozostają niezmienione.

Jeszcze mniej jasne i dokładne jest doniesienie *Wiener Ztg.* co do etatu osób i płac przy magazynach stemplów i tytoniu, tak że nawet powtórzyć go nie warto. Jasnym jest tylko koniec: „Kierującym urzędnikom wyższym (w tej gałęzi służby rządowej) mają być dane pomieszkania *in natura*, o ile by były zbywające ku temu lokale w budynkach rządowych; ale też tym, co takie pomieszkanie otrzymają, ma być według ustawy z 15. kwietnia tylko połowa dodatku aktywalnego wypłacaną. Kwaterunkowe, według przepisu z 19. listopada 1870 urzędnikom takim zamiast pomieszkania *in natura* asygnowane, ma ustać z najbliższym terminem wypłaty, po 1. lipca br. przypadającym."

Termin 15. czerwca upłynął, dzień 1. lipca już za pasem, a jeszcze żaden prawie urzędnik nie wie, jaki stopień rangi i jaką płacę, jakie ewentualnie kwinkwenium otrzyma!

Mamy prask nowy, a to wewnątrz rządowej administracji wystawy powszechnej, uwydatniony ces. rozporządzeniem z d. 9. bm., które opiewa: 1) Jeneralnemu dyrektorowi dodaje się złożoną z organów rządowych Radę administracyjną, pod względem całego techniczno-ekonomicznego zarządu, wraz z dotyczącą manipulacją pieniężną, tudzież ustanawiania, kierowania i użycia potrzebnych sił roboczych i organizacji służbowej. 2) Względem wszystkich zarządzeń, po których nastąpić może manipulacja pieniężna, ma się jen. dyrektor z góry porozumieć z Radą administracyjną, bez której przyzwolenia i podpisu wszelkie takie zarządzenie co do przedsiębiorstwa wystawy jest nieważnem. Akta w sprawach wystawy, a manipulacji pieniężnej dotyczące, muszą przeto zawsze oprócz podpisu jen. dyrektora, nosić jeszcze podpis przewodniczącego Rady administracyjnej. Rozporządzenia w tej mierze są jednak ważne i wtedy, jeżeli nie noszą podpisu jen. dyrektora, wszelako przez przewodniczącego Rady adm. i jednego członka jej są podpisane. 3) Punkt stanowi, że wszystkie sprawy pieniężne pod względem kasowym i rachunkowym mają być prowadzone w sposób, przy wszystkich państwowych manipulacjach pieniężnych używany.

Półurzędowe komentarze, do tego rozporządzenia dodane, przedstawiają je jako mające ulżyć ciężaru i pracy jen. dyrektorowi — gdy tymczasem jest to jawny akt nieufności dla br. Schwarza. Naszem zdaniem jest to krok pod tym względem niesłuszny, bo jeden człowiek takiej sprawie w żaden sposób podołać nie mógł; należało go już dawno uczynić, nie zaś teraz, kiedy cała praca jest już skończoną, kiedy tylko wystawę do końca dokonserwować należy. Dzisiaj pozostaje do spełnienia tylko wydanie sądu przysięgłych, — a zdaje się, że właśnie narzekania pp. jurorów, całkiem zresztą słuszne, wywołały to rozporządzenie, mianowicie jurorów sekcji bydła. Faktem jest, że bydło było jak najniedogodniej dla wystawców, znawców i sędziów rozlokowane; że sędziowie tej sekcji z Niemiec dopiero d. 4. bm. otrzymali zaproszenie na posiedzenie, które już d. 3. bm. odbyć się miało; że z nich zamiast 25 było d. 2. dopiero 19 mianowanych, którzy się bez zaproszenia wieczór dnia tego zebrali i na własną rękę się uzupełnili. Sąd zebrał się d. 3. bm. nieprzygotowany, zagraniczni sędziowie dopiero tam program otrzymali. Sam br. Schwarz nie raczył zagaić posiedzenia, a jego zastępca chciał ograniczyć samoistność sądu, co sędziowie odparli. Sekcji i podkomitetom nie dano ani sal odpowiednich, ani odznak, ani też katalogów, aż po skończeniu ich prac, a nawet bilety wstępu musieli sobie niektórzy kupować. To w deszczu, to w spiekocie musieli sędziowie odbywać pielgrzymki, bo jeneralna dyrekcja nie chciała pozwolić im używania omnibusu pod pozorem, że omnibusom nie wolno jeździć wewnątrz wystawy — mimo że pp. członkowie jen. dyrekcji sami omnibusa tam używają. Na posiedzeniu d. 4. bm. sędziowie wystosowali żałobę do jen. dyrekcji, która jednak niczemu nie zaradziła. Dopiero przypadkiem spotkano prezesa wystawy, arcyks. Rajnera, któremu przewodniczący sądu, br. Washington te okoliczności przedstawił. Arcyksiążę tedy sam na miejscu zniósł dotyczące rozporządzenia jen. dyrekcji.

Ciekawy przyczynek do sprawek wystawowych podajemy w Kronice za *Czasem*.

Pierwsze odszczególnienie z wystawy otrzymał od cesarza Polak, p. Mieczkowski.

Wiedeńska szkoła artystyczno-przemysłowa wystawiła osobno swoje przedmioty. Sąd przysięgłych znawców wydał już wyroki, i prace 21 uczniów uwieńczył jednomyślnie nagrodami honorowemi. Otrzymało je 9 Wiedeńczyków, 8 (ośmiu) z Galicji, 2 Czechów, 2 Tyrolczyków, 1 Dalmatyniec, 1 z Górnej Austrji, 2 Wirtemberczyków i 1 z Brunszwiku. A więc dla naszej prowincji zaszczyt nie lada!

Już podczas pierwszego krachu wiedeńskiego usiłowano we Wiedniu wytworzyć komitet pomocy, któryby ratował giełdę od nagłego spadku papierów. Rząd dał 3 miliony, bank narodowy 5 milionów, resztę złożyli prywatni bankierowie, i utworzono kapitał 20milionowy, z którym zabrano się do ratowania giełdy, a skutki były najgorsze. Dawano bowiem pieniędzy tylko na papiery, których wartość nie ulegała wątpliwości, i których krach wiedeński nie dotknął prawie, a i za te papiery ofiarowano tylko połowę prawie wartości. Innych papierów albo wcale nie brano, albo tak mało na nie ofiarowano, iż to podziałało jeszcze szkodliwiej niż sam krach, obniżając jeszcze więcej ich kurs. Zaniechano więc całą tę manipulację, widząc fatalne skutki. Teraz po raz drugi sam rząd spowodował wytworzenie się nowego komitetu pomocy. Ale już teraz bank narodowy ma dostarczyć funduszów bez ograniczenia kwoty i bez żądania, ażeby weksle eskontowane nosiły statutem banku narodowego przepisane trzy firmy handlowe.

Zawieszając §. 14. ustawy bankowej, minister finansów osobnym intymatem zawiadomił bank narodowy, iż głównie dla ratowania świata handlowego to uczynił, i że bank narodowy głównie ratowanie od przesilenia handlowego ma mieć na oku. Dziś ministerstwo już od tego postanowienia odstąpiło, skoro eskontowanie wekslów firm handlowych stanowi tylko jedną część wytkniętej działalności owego komitetu pomocy, a zakupno papierów wartościowych lub dawanie na nie zaliczek głównym ma być komitetu celem. Ratowanie banków i innych przedsiębiorstw finansowych ma więc ten najnowszy krok przedewszystkiem na względzie. Widać, iż rząd uległ naleganiom dzienników, będących własnością lub organem giełdowiczów.

Neue fr. Presse już przed trzema dniami podała wiadomość, że rząd ze względów polityki postanowił przyjść w pomoc giełdzie. Więc giełda i polityka dzisiejszego rządu są ze sobą w związku. O tem wiedziano od dawna, ale dziś wyszło to już zupełnie na jaw, lecz czy osiągnie rząd skutek, zamierzony temi środkami, które zarządził? Na dni kilka lub kilkanaście zapewne podtrzyma walący się gmach giełdowy, ale w nieskończoność nie będzie mógł i bank narodowy dawać banknotów, fundusze wyczerpać się muszą, a wtedy nowy krach powstanie, który jeszcze fatalniejszym być może, niż obecny. Z drugiej strony ażio srebra i złota pójdzie w tej samej mierze w górę, w jakiej bank narodowy przychodzić będzie banknotami swemi w pomoc giełdzie.

Niektóre instytucje bankowe będą może ocalone, ale majątek prywatny i budżet państwa na tem koniecznie ucierpieć musi, gdyż wartość banknotów się zniży. Zresztą nie wszystkie papiery wartościowe będzie mógł ten komitet pomocy zakupić lub w zastaw brać, ażeby nie narazić swych funduszów. Więc instytucje, których papierów komitet pomocy uwzględniać nie będzie, runą jeszcze prędzej. Orzeczenie komitetu pomocy, iż np. akcyj Hypothekar i Rentenbank nie kupuje, już będzie nieodwołalnym wyrokiem śmierci dla tego zachwianego banku. A instytucyj podobnych w Wiedniu jest bardzo wiele. Wytworzenie więc komitetu pomocy jest zarazem i wytworzeniem trybunału, który o śmierci lub życiu wszystkich instytucyj finansowych orzekać ma.

Dzisiejszy stan Francji.

Wyniesienie marszałka Mac-Mahona na godność prezydenta, i klęska zadana republikanom, były tryumfem dla monarchizmu, a jednak państwa monarchiczne przewroty te przyjęły obojętnie. Bismark był im nawet niechętnym, dzienniki półurzędowe niemieckie każą tak przynajmniej wnosić. A dla czego? W nowym bowiem rządzie przewagę odzyskiwali przyjaciele upadłego cesarstwa, większość wreszcie jego zostaje pod wpływem ultrakatolików. Skoalizowany rząd nie mógł więc dla Prus być sympatycznym.

Dojście do władzy bonapartów musiałoby wkrótce wywołać wojnę z Niemcami. Cesarstwo, splamione klęską mu zadaną przez najazd, chcąc się utrwalić, musiałoby zrezykować się na nowe zapasy z wrogiem, aby w nich odszukać dla siebie utraconą sympatję u narodu. Prze-

---

Kronika paryzka.

(Moja kapota i stan powietrza, a ztąd różne uwagi mędrców tego świata.—Słota jest żniwem dla teatrów paryzkich. — Słówko o teraźniejszych francuzkich pisarzach dramatycznych.— Dwie wystawy sztuk pięknych, ztąd nieco o sztuce rządowej i prywatnej.—Obrazy, które się podobają Paryżanom.—Bakałowicz i Czermak.— Dział skulptury, a w nim pani Bertaux i Boryczewski.)

Dotąd nie porzucam kapoty zimowej. Korzystając z wiosennej pory roku, która ma się już ku końcowi, chciałbym moją kapotę, z francuzka paletotem zwaną, złożyć u „cioci", znanej całemu polskiemu światu emigranckiemu... Ale niepodobna: deszcz i zimno w Paryżu jak w wilkowni.

Podczas wyborów kwietniowych, z których wyskoczył „krwiożerczy Barodet", jak Minerwa z mózgu Jowisza, mieliśmy dość silne przymrozki, które sprawiły ogromne straty w gospodarstwie rolnem. Ludzie zostający w bliskich stosunkach z Panem Bogiem, utrzymywali wtedy, że owe mrozy były karą boską, zesłaną na Francję, za jej niegodziwości republikańskie. Z powodu zaś teraźniejszej niepogody, wolnodumcy, którzy nie chcą wchodzić w bliższą znajomość z Panem Bogiem, twierdzą, że dawny, regularny klimat Francji rozprzęga się i wchodzi w układ, jak się rozprzęga i rozpada stare społeczeństwo. „Zgniłe powietrze od ciągłych deszczów — wołają librpansery — jak myśmy Francuzi zgnili i strupieszeli, zostając czternaście wieków z rzędu pod skrzydłami monarchii i teokracji!."

Nie będę wchodził, kto ma tutaj słuszność: święci teusze czy też przeklęci ateusze, — dosyć mi na tem, że przez cały maj i pierwszy tydzień czerwca dokuczały Paryżanom i mnie ciągłe deszcze i zimno.

Mógłbym powiedzieć, że podczas tej słoty, dyrektorowie tutejszych teatrów złotem napełnili swe kieszenie, gdyby w Paryżu złota moneta od dawna nie była znikła z obiegu, schroniwszy się do piwnic banku, aby ztamtąd dostać się w bezdenne gardło pruskiego skarbu... Publiczność nie mogąc odbywać wieczornych przechadzek w czas dżdżysty, hurmem ciśnie się do teatrów, płacąc papierkami lub drobnicą. Obfite były żniwa w ubiegłym miesiącu dla trzydziestu dwóch teatrów paryzkich, lubo nie przedstawiano w nich wiele nowego.

Po rządach cesarskich i po świeżych klęskach, literatura dramatyczna we Francji jeszcze nie weszła na tor właściwy. Wiktoryn Sardou ze swoim „Rabagasem" jest niczem wicej, jak służalczym dworakiem. Mocno się dziwimy, że „Rabagasa" przedstawiają u nas w Galicji, jak gdybyśmy już nie posiadali dzieł własnych, piękniejszych i wznioślejszych.

Aleksander Dumas, syn, jeszcze ohydniejszy od Wiktoryna Sardou. Jego „Femme de Claude" ma w sobie coś niepospolitego. Dumas buduje kościoł, którego wyznawcą, bogiem i głową jest on sam. Ułożył wyznanie wiary, w którem mowa o udoskonaleniu broni palnej, o małżeństwie mistycznem, gdzie mężczyzna przedstawia się w postaci satyra, a kobieta w postaci małpy, nurzającej się w bestjalstwie. Nic dziwnego, że pan Dumas pozwala bezkarnie zabić podobny potwór. — Zgroza!

Inni tegocześni pisarze dramatyczni, jak uczony Leconte de Lisle i młody Coppee, nie są tyle bezczelni, co Dumas, ale ich ostatnie utwory nie doznają wielkiego powodzenia. Leconte de Lisle napisał sztukę *Orestie*, graną w Odeonie, w której widzimy świat grecki, ubrany w nowoczesne szaty.

Podobnego niepowodzenia doznali Touroude i Houssaye. Pierwszy świeżo ułożył dwie sztuki: *Un lache* i *Jane*, a drugi jest autorem dramatu *Mademoiselle Trente-six vertus*, który niedawno wyszedł z druku. W przedmowie Houssaye tak się odzywa: „Mógłbym kazać wydrukować mój dramat z tym napisem: „Panna Cnotliwska, dramat w pięciu aktach, wygwizdany po raz pierwszy w piątek 2. maja 1873, w teatrze Ambigu-Comique."

Jeśli najświeższe utwory dramatyczne we Francji nie wiele są warte, to nie idzie zatem, aby narodowa scena ponosiła jaki uszczerbek. Tutejsze teatry mają niewyczerpane skarby, na które się złożyli zmarli i żyjący mistrze, tacy na przykład, jak Wiktor Hugo.

Jeśli pole literatury dramatycznej we Francji odłogiem leży i gdzieniegdzie porasta dzikim odłogiem, to w dziedzinie malarstwa i rzeźby mamy dzielnych pracowników podostatkiem. Tegoroczna wystawa sztuk pięknych może się poszczycić niejednem znakomitem dziełem. Sędziowie, przyjmujący obrazy na wystawę rządową, okazali się nader surowymi. Wykluczono każdy utwór, w którym dostrzeżono najmniejsze uchybienie przeciw zakonom, przyjętym przez akademię. Rej wodził w tym prześwietnym trybunale Karol Blanc, brat Ludwika, dyrektor sztuk pięknych i zaszczytnie znany w świecie artystycznym jako autor gramatyki rysunkowej (*Grammaire de dessin*). Nie był obcem tej sprawie i Thiers, który do wszystkiego się mieszał, nieraz wyjeżdżając z najdziwaczniejszem dowodzeniem. Zdaniem byłego prezydenta republiki, państwo powinno mieć własne sztuki piękne, jak ma panującą religię i swoją politykę.

U Egipcjan, u starożytnych Greków sztuka zasadzała się na pewnych prawach kanonicznych, i żadna wątpliwość nie zachodziła względem wyobrażenia Zeusa, Apollona, Pallady, Izydy lub Ammona. Tu były ustawione typy, niby postacie głosek w pewnym alfabecie, które sztukmistrz mniej lub więcej kaligraficznie wypisywał. Ale dzisiaj, kiedy trudno porozumieć się o zasady ogólne i kiedy będąc powołani do wolności, mamy tyle wyznań artystycznych i literackich, ile jednostek samodzielnych — dzisiaj, powtarzam, niepodobna przyznać prawdy li jednej kaście lub jakiejś akademii i zamykać sztukę w granicach życia państwowego, czyniąc ją taką niewolnicą, czy też służebnicą, jaką jest panująca religia i samolubna polityka.

Artyści, odsądzeni od wystawy rządowej, urządzili wystawę prywatną, na której znajdzie się niejeden utwor wcale udatny. Pierwszeństwo należy się panu Harry Thompsonowi, którego obraz traktuje kwestję, ostatniemi czasy żywo podejmowaną w Paryżu. W pewnem mieście, którego powierzchowność przypomina wiek XV, widzimy kobietę złego życia, na odwrót posadzoną na ośle i trzymającą ogon w ręku. Mieszczanie, poubierani na wzór Ludwika XI., pokazują tę grzesznicę swoim żonom, a dwaj rzecznicy, po mnichowsku ubrani, prowadzą dysputę o tej zbrodni. Są to: Aleksander Dumas, syn, o którym mówiliśmy wyżej, i Emil de Girardin, gorący zwolennik swobodnego małżeństwa, czyli bezwarunkowego rozwodu. Układ i wykonanie obrazu znakomite, a sam przedmiot przyciąga tłumy widzów.

Po Thompsonie idzie malowidło panny Ewy Gonzales, któremu podobnego nie spotkamy nawet na wystawie urzędowej. Młoda niewiasta rozmawia ze staruszką, stojącą u progu. Krajobraz pełen świeżości i cudnej harmonii. Nareszcie pan Ceremonie dał grupę z gipsu. Na wiejskim, roboczym koniu siedzi chłop. Na przedzie szczeka pies. Szczegóły oddane jak najwierniej, a całość wykonana przepysznie. Sędziowie odrzucili ten utwór, powiadając, że przedmiot nie jest akademiczny! To nam przypomina owe czasy, kiedy jeszcze nie istniały koleje żelazne. To mi także przypominało naszego Adama i jego krytyków warszawskich.

Na wystawie potępionych mamy jeden obraz naszego rodaka, Henryka Roszczewskiego. Jest to kuchnia, w której kucharz, ogień, rądle, ryby, drób martwy i włoszczyzna są świetnie malowane. Rądle pana Roszczewskiego przypominają sławne rądle Vollona.

Zajrzyjmy teraz do wystawy rządowej. Pod względem jakości o wiele ona przewyższa wystawę przeszłoroczną. Biorą w niej udział tacy mistrze, jak Bouguereau, Bonnat, Juliusz Breton Cot, Corot, Cabanel, Daubigny, Gustaw Dore, Jundt, Lévy, Lansyer, Marchall, Protais, Guesnet, który za „Rollanda w Roncevaux" otrzymał medal pierwszej klasy. Pan Ludwik Guesnet i przeszłego roku był uwieńczony medalem za „Mazepę", w którym podziwiano stepowego rumaka.

Nie będę się zastanawiał nad obrazami klasycznie, uczenie pięknemi; pomówię o tych, które się najwięcej podobały paryskiej publiczności.

Nic to piękne, co rzeczywiście jest pięknem, ale co się podoba — powiada przysłowie nasze. Kiedyś Platon, a później Monteskiusz nauczał, że nikt nic wynajduje ni nowej prawdy, ni nowych praw, tylko je odkrywa. To samo prawidło daje się zastosować do sztuk pięknych. Malarz nie wynajduje obrazu, on go odkrywa, pochwytuje w danej chwili. Przyroda i życie ludzkie zawiera nieskończoną liczbę obrazów, do pochwycenia i oddania których potrzeba artyście mieć wprawne oko, bystry umysł, silnie bijące serce i dzielne ramię. Najwięcej zachwyca człowieka obraz wiernie zdjęty z jego życia. Spotyka się on z nim jakby ze swoim druhem, z którym się od dawna nie widział, i rzuca mu się w objęcia . . .

Publiczność paryzka jeszcze nie ochłonęła ze świeżych wypadków wojennych. To też gromadnie ciśnie się ona do obrazów, wziętych z ostatniej wojny. Najwięcej przyciąga do siebie Alfons de Neuville.

Przed nami wnętrze domu, oblężonego przez nieprzyjaciela, który nielitościwie praży granatami. Żołnierze obwarowali się, pozatykali okna materacami. Jedno okno otwarte służy za strzelnicę. Silne światło wciska się przez nie, prująć kurzawę dymu. Na prawo w głębi drugiej komnaty pełno żołnierzy. Niektórzy uchodzą, bo już wystrzelali ładunki albo są ranni. U drzwi tej komnaty stoi strzelec wenseński. Wierutne dziecko Paryża. U nóg jego leży karabin, zdruzgotany od strzałów nieprzyjacielskich. Zarzucił kepi w tył, wsunął ręce w spodnie i z podniesionem, spokojnem czołem patrzy w okno, przygotowany na śmierć. Na kilka kroków przed nim, kapitan z piechoty liniowej, oparty o szafę plecami i prawą ręką, w której trzyma pałasz. Prawa noga przeszyta od kuli nieprzyjacielskiej. Żołnierze ranę mu obwinęli brudną kolorową chustką, krew leje się ciurkiem, kapitan nie czuje bolu: wytężył wzrok przez okno, kędy strzały daje najwprawniejszy strzelec. Słychać jak kapitan prawi: Dobrze, pal!... Ale czem tu palić?... Drugi żołnierz, już usiadły na ziemi, który nabija karabin, by go podać strzelcowi, nadaremnie szuka w ładownicy. Pusta, — ładunki już wystrzelane. Dom podziurawiony, — za chwilę runie, a wojownicy zginą w gruzach, dopełniwszy swej powinności.

Nie jeden widz, poglądając na ten obraz, otarł sobie łzę, odszedł na bok i nazad wrócił.

Pod względem wykonania, dzieło Neuvilla nie zostawia nic do życzenia. Artysta nie miał obszernego pola do popisania się z kolorytem, ale za to rozwinął całą potęgę w układzie.

Drugi obraz, który nie mało widzów przyciąga do siebie, jest „Odwrót" przez Edwarda Detaille.

Las pokryty śniegiem, słonce różowe, grubą mgłą zaćmione. Żołnierze idą do odwrotu, zasłonieni trzema kartaczówkami. Nieprzyjaciel napiera, a oficer na koniu zatrzymuje się pomimo niebezpieczeństwa i wydaje rozkazy artylerzystom, którzy uwożą jaszczyki. Koń w zaprzęgu przewrócił się, — ani sposób postępować dalej. Na przedzie leżą polegli żołnierze.

Najdrobniejszy szczegół w tym obrazie wykończony jak najstaranniej. Jednak nie przemawia on tyle do duszy, co obraz Neuvilla. Powiedziałbym, że Detaille malował ręką śmierci. Drzewa sterczą jak zesztywniałe trupy, z których już nie tryśnie życie.

Trzeci nareszcie obraz, na który z upodobaniem pogląda publiczność paryzka, jest „Odpoczynek" przez Pawła Protais.

Pod lasem, pod zielonym, na łące stanęła kompania strzelców wenseńskich. Żołnierze ustawili broń w kozły, pozdejmowali tornistry, a sami padli na ziemię i twardym snem usnęli. Każdy żołnierz leży inaczej: ów na wznak, drugi na boku, trzeci skurczony.

waga zaś ultrakatolików w rządzie francuskim dodawać musi otuchy prześladowanym przez liberałów niemieckich katolikom. Stolicy apostolskiej, wspartej na sympatji rządu francuskiego, o wiele łatwiej będzie dziś pobudzać do oporu prześladowanych za wierność sobie. Te to względy górowały po nad uczuciem radości, jakie klęska republikanów wywołać musiała w przyjaciołach cesarstwa niemieckiego. Ztąd to rząd berliński okazywał pewną dla dzisiejszego naczelnika Francji nieufność, a nieufność tę podzielali i Moskale, przyzwyczaili się oni bowiem do niechęci dla katolików, w nich widząc swych zawziętych nieprzyjaciół, a bonapartów boją się więcej jak republikanów, a to, aby oni będąc zręczni w intrydze, nie wzięli na nowo w opiekę sprawy polskiej, czyniąc z niej narzędzie dla swych celów. Nieufność ta naturalną się stała w rządzie włoskim, bo ultrakatolicy, mając w swem ręku ster rządów we Francji, a w obronie papieztwa występując, mogliby zająć wrogie dla Włoch stanowisko. Głoszono też zaraz wieści o objawach tej niechęci władz dla Francji, a na tle tem z okazji widzenia się następcy tronu włoskiego z następcą niemieckim, przyjaciele Bismarka dziś kleją plany przymierza włosko-pruskiego. Są to jednak wszystko postrachy dla nieszczęśliwej Francji, która nie umie uwolnić się od sporów domowych. Dla stronnictwa zaś, cieszącego się dziś przewagą, winne one być wskazówką, jak t. udną jest jego pozycja, i jak oględnem być ono winno w postępowaniu. Ta to właśnie obawa o losy Francji, obawa, aby namiętności stronnictwa nie górowały nad rozwagą, była powodem, że opinia niezawisła ludów zeszła się w nieufności do rządów Mac-Mahona z uczniami dyplomacji europejskiej, a jednak wszystkie te wskazówki, choć powinne służyć za przestrogę dla tych, którzy losy przyszłe narodu wzięli w swe ręce, przechodzą niepostrzeżenie. Rząd Mac Mahona względnością nie szuka zgody ogólnej, ale groźbą chce sobie posłuszeństwo nakazać. Dowodem tego prześladowania prasy i żądanie od Zgrom. Nar., aby pozwoliło na pociągnięcie do odpowiedzialności za udział w komunie deput. Lyonu, Ranc'a. Pociąganie do odpowiedzialności za przestępstwa polityczne, popełnione przed kilku laty, jest zawsze dowodem małoduszności, a tu krokiem wielkiej nierozwagi. Fakt ten rozjątrzenia, które stosunki zewnętrzne nakazują jak najprędzej łagodzić, musi wzmocnić, a wszystko każe wnosić, że stojący dziś na czele Francji nie kierują się dobrem kraju, lecz stronniczą zawziętością, to zaś przeszkadzać będzie Francji podnieść się z upadku.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 12. czerwca.

(¹/₀). Teraz wiemy już, na czem zależy porządek moralny i polityka stanowczo zachowawcza gabinetu wersalskiego. Na onegdajszem posiedzeniu Izby, Gambetta zabierając głos z powodu interpelacji o zniesieniu dziennika *le Corsaire*, przytoczył okólnik wyszły z ministerstwa spraw wewnętrznych, a haniebniejszy od pis n tego rodzaju, które się pojawiały za cesarstwa.

Dokument ten przesłany prefektom jako depesza cyfrowana. jest następującej treści:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych, Podsekretarz stanu. Depesza jak najpoufniejsza. Środa 4. czerwca.

„Przyszlijcie mi natychmiast raport o dziennikarstwie w departamencie waszym. Nadeszła chwila aby odzyskać na tem polu powagę i wpływ, stracony upodobaniem w neutralności, równej zobojętnieniu. Wymieńcie mi dzienniki konserwatywne. albo takie, któreby przyjęły tę barwę, bez względu na wyznania polit., do jakich należą. Wskażcie ich położenie finansowe i jaką wartość przywiązywałyby one do życzliwej pomocy ze strony rządu. Podajcie nazwiska głównych redaktorów, ich opinie i przeszłość. Jeżeli możecie rozmówić się z nimi ustnie, to się dowiedźcie, czy przyjęliby korespondencje i w jakim sensie pragnęliby je posiadać.

Zamierzamy urządzić zbiór wiadomości telegraficznych i autografowanych, które otrzymacie regularnie. Udzielicie ich rozmaitym dziennikom, w miarę, jak one zasługiwać będą na wasze zaufanie. W tym celu weźmiecie się roztropnie do urządzenia służby dziennikarskiej w swoim gabinecie, nieprzystępnej dla urzędników niegodnych.

Wynurzcie swoje zdanie o przytoczonych przedmiotach. Polegam na waszym takcie; bo nie masz kwestji delikatniejszej, którąby wymagała tyle roztropności i zręczności. Rozszerzajcie zakres stosunków waszych i bądźcie przystępnymi dla przedstawicieli prasy."

Takie to zasady porządku moralnego wygłasza nowy rząd francuski.

Silne wzruszenie panowało w Zgromadzeniu, kiedy Gambetta odczytywał to obrzydliwe piśmidło. Ministerstwo o mało nie znalazło się w mniejszości. Koalicja musiała użyć wszelkich wpływów, by na swą stronę przeciągnąć zachwianych. Większość na korzyść prawicy otrzymana nie składa się ze 75 głosów, jak obliczono zaraz po głosowaniu, ale tylko ze 60. Znaleziono w urnie dziesięć kartek podwójnych, noszących te same nazwiska. Za cesarstwa podawano do publicznej wiadomości imiona posłów, którzy dopuszczali się przestępstwa, głosując w taki sposób. Ta większość, 60 głosów licząca, zawiera głosy wszystkich ministrów, prócz pana Beulégo, o którego się toczyła sprawa.

Skrajna prawica zachowała milczenie podczas mowy Gambetty. Kilku jej członków wpływowych oświadczyło ministerstwu, że się wstrzymają od głosowania, bo sumienie ich nie pozwala potwierdzać zasad, wypowiedzianych w okólniku. Pan Baragnon musiał z mownicy potępić dokument, aby skrajną prawicę skłonić do głosowania. Minister Ernoul wyznał przed nią, że okólnik jest dziełem pana Pascala, podsekretarza stanu, i dał legitymistom najświętsze słowo, że pan Pascal nazajutrz otrzyma dymisję. Tym sposobem skrajną prawicę ministerstwo pozyskało dla siebie.

Dopiero we wtorek rano minister spraw wewnętrznych dowiedział się, że „najpoufniejszy okólnik" znajduje się w ręku posłów republikańskich. Natychmiast zwołano radę ministrów, na której nic nie postanowiono. Żaden minister nie chciał przyjąć na siebie odpowiedzialności, zwalając winę na drugiego.

Pan de Belcastel, znany legitymista i wielce poważany w swojem kole, nie brał udziału w głosowaniu, a pan Hervé de Saisy, jego towarzysz, nie mniej sławny, głosował przeciw rządowi.

Wielu posłów z prawego i lewego środka nie głosowało. Pan Adrjan Leon, jeden z czynniejszych członków środka prawego, widząc ministerstwo w niebezpieczeństwie, wołał do swoich: „Nie godzi się obalać rządu, tylko co od dwóch tygodni zamianowanego!" Pod tę porę, pan Gavini, tymczasowy dowódca bonapartystów, pod nieobecność Rouhera, który jest chorym, wykrzykiwał, mówiąc o ministrach teraźniejszych: „Ci ludzie nas kompromitują". A pan de Chaudordy zadawał ciekawe pytanie: „Czy nasi przyjaciele już nie umieją rządzić krajem?"

Książę d'Audiffret-Pasquier, naczelnik partji orleanistowskiej w Izbie, uznał za stosowne nie głosować za tak haniebnemi doktrynami. Oparł głowę za dłoniach i zadumał się głęboko. Sławny Lambert Sainte-Croix, po skończonem głosowaniu podchodząc do księcia, z westchnieniem powtórzył słowa króla Pyrrusa: „Jeszcze jedno takie zwycięztwo, a zginiemy ze szczętem!"

Stary Dufaure, były minister sprawiedliwości, nasunął kapelusz na głowę i wyniósł się ze sali obrad. A wychodząc rzekł do przyjaciół: „Powiedzą o mnie, żem lichego charakteru, ale przecie w całej tej sprawie nie widzę porządku moralnego."

Książę de Broglie, wice-prezes rady ministrów, biegły dyplomata, umiejący korzystać z każdej chwili, pocieszał monarchistów, odzywając się do nich: „Z dzisiejszego posiedzenia Izby możemy wyciągnąć ten sens moralny, że służba administracyjna nie jest jeszcze dostatecznie oczyszczona, bo miewa stosunki z panem Gambettą."

Taki jest w główniejszych zarysach obraz Zgromadzenia wersalskiego. na dniu 10. czerwca, który pozostanie pamiętnym w parlamentarnych dziejach Francji.

Ostrożnie z wyrażeniem: Zgromadzenie wersalskie. Pan minister Beulé oświadczył z trybuny, że to wyrażenie jest obrazą, wyrządzoną Zgromadzeniu, które się zowie n a r o d o w e m. Zdaniem dostojnego ministra, dziennik *Corsaire* za to jedno zasłużył na karę śmierci, że Zgromadzenia narodowego nie przestawał nazywać wersalskiem!..

W skutek tej bitwy parlamentarnej monarchiści są przerażeni; ale za to radość niesłychana w obozie republikanów. Gambetta jest dzisiaj bohaterem. Cisną się Paryżanie do jego mieszkania na Avenue Montaigne, składając mu karty wizytowe, których już nabrano kilka koszów. Takie są skutki rządu, który założył sobie przywrócić zachwiany porządek moralny.

Prasa bonapartystowska piorunuje na dzisiejsze ministerjum, którego dni, jak się zdaje, są już policzone. Republikanie mają wnieść interpelację względem polityki teraźniejszego rządu. Juliusz Favre pierwszy zabierze głos w tej sprawie i ma zakomunikować Izbie dokument, jeszcze haniebniejszy od powyższego.

Książę Napoleon jeszcze nie opuścił Paryża: zachorował na wilczą chorobę.

I Rouher chory na to samo, przebywa w Creccy, swoim zamku. Obiegają pogłoski, że cesarzowa i cesarzewicz w przejeździe z Chislehurst do Szwajcarji, mają potajemnie przybyć do Paryża. W obozie bonapartystowskim panuje rozdwojenie: jedni chcą księcia Napoleona zrobić prezydentem republiki, a drudzy obstają za przywróceniem tronu cesarzewiczowi.

Dziś w południe głoszono na giełdzie, że Figueras umknął z Madrytu, i że czerwoni gotują się zrobić powstanie w tem mieście. Nie zapominajmy, że się tam znajduje Feliks Pyat i wielu innych, podobnych mu warchołów.

Ksiądz Santa-Cruz odłączył się od karlistów i ogłosił rzeczpospolitą katolicką pod naczelnictwem Cabrery.

Przegląd polityczny.

Dzienniki francuskie i niemieckie przepełnione są uwagami, nacechowanemi oburzeniem nad wypadkami w Zgrom. nar. z d. 10 b. m. Gambetta wykryciem haniebnego okólnika Beulego do prefektów zadał cios tak potężny rządowi „moralnego porządku", że pozostanie ministra przy władzy przypisać tylko należy obawie, aby po jego ustąpieniu bonapartyści nie wsunęli do gabinetu jakiego reprezentanta swych opinii. Tylko podsekretarz stanu, Pascal, został poświęcony. Dziś bonapartyści, których rząd opierał się jedynie na podobnem, demoralizującem kraj i dziennikarstwo postępowaniu, śmieją się z niezręczności orleanistów, nieumiejących nawet skopiować cudzego systemu, a legitymiści, najmoralniejsze ze stronnictw wojujących we Francji, oburzeni są nikczemnością obozu orleańskiego, z którego wyszedł okólnik. Beule był już przed posiedzeniem powiadomiony, że Gambetta jest w posiadaniu nieszczęsnego okólnika, i na sesję przybył z podpisaną dymisją Pascala, aby przynajmniej monarchistów uczciwszych nie postradać. Okólnik, który Gambetta w gorączkowym nastroju odczytywał Zgromadzeniu, brzmiał w odnośnym stępie tak: „Przeszlijcie, prefekci, natychmiast dokładne sprawozdanie o wszystkich stosunkach prasy na prowincji, do ministerstwa. Nadeszła chwila, w której trzeba pozyskać sobie pod tym względem na nowo wpływ i powagę, przez sztuczną i obojętną neutralność podkopane." (Bardzo dobrze! głosy z prawicy.) „Pojmuję wasze: „Bardzo dobrze!" Dajecie oklaski organizacji półurzędowej prasy, mającej przysposobić oficjalne kandydatury." Czyta dalej: „Podajcie (prefekci) mi wszystkie zachowawcze dzienniki lub te, któreby chciały pisać w zachowawczym duchu. Podajcie mi dokładnie stan ich finansowy i cenę, za jakąby chciały popierać rząd (długie i przeciągłe sykanie), nazwiska ich naczelnych redaktorów, ich zasady i przeszłość. Jeżeli będziecie mieli sposobność mówić z nimi, to zapytacie, czy nie przyjmą korespondencji i w jakim duchu życzą jej sobie? Urządzimy bióro dla wiadomości telegraficznych i autograficznych, które regularnie odbierać będziecie i do których zastosujecie wasze artykuły." (Zgiełk na lewicy i prawicy). Pan Gambetta: „Pojmuję wasze sykanie, obrażono wasze poczucie wstydu (śmiechy z lewicy), ale wy nie jesteście już tylko opiekunami cesarstwa, lecz jego naśladowcami."

Czyta dalej: „Urządźcie biura prasowe w waszych gabinetach i podajcie mi wasze zdanie pod tym względem. Liczę na wasz takt, bo nie masz kwestji delikatniejszej natury, któraby wymagała zarazem więcej przezorności i roztropności. Zawiążcie jak najrozliczniejsze stosunki i bądźcie dostępnymi dla reprezentantów prasy." Temi słowy kończy się okólnik, a p. Gambetta dodał jeszcze ze swej strony: „Słowo mam tylko jeszcze do powiedzenia: jeżeli okólnik ten nie jest podrobionym, to daje miarę moralnego nieporządku, nad którego organizacją obecnie pracują."

Większość, jaką rząd otrzymał w głosowaniu, pokazuje się nie tak znaczną, bo tylko 368 przeciw 308. Zważyć zaś potrzeba, że 25 deputowanych, Thiers i Cissey między nimi, wstrzymali się od głosowania. W chwili wyboru Mac Mahona prezydentem większość koalicyjna liczyła o 22 głosów więcej.

Trudno napewne wywnioskować, czy Thiers gorąco weźmie się do opozycji przeciw nowemu rządowi, lub czy ster jej powierzy Grevy'emu, Perierowi i Gambecie. W liście bowiem do redaktora *Courrier de Meurthe et Moselle*, po wyrzeczeniu zdania, że rząd partji w kraju tak skołatanym, jak Francja, jest niemożebnym, że zbawić ją może tylko władza, energiczna wobec burzycieli pokoju, ale przeciwko partjom niemającym rewolucyjnej cechy pełna umiarkowania i pojednawczości, — powiada dalej: „Powracam do spokoju, do moich książek, do moich przyjaciół, nie życząc sobie niczego więcej, prócz odrodzenia Francji". Zatrzymał on przy sobie tylko jednego sekretarza, p. Aude i z nim wspólnie zajęty jest uporządkowaniem papierów. Później ma zamiar poświęcić się studjom nad geologią i mineralogią. Chce towarzyszyć profesorom w naukowych wycieczkach i z całym zapałem rzucić się do wykończenia dzieła „Człowiek", którem od dawna się zajmuje.

Dzienniki półurzędowe rozwodzą się obszernie nad pierwszem „świetnem" przyjęciem u marszałka Mac-Mahona. Niektóre z nich porównują je z przyjęciami u p. Thiers'a, kiedy ten był prezydentem rzeczypospolitej. Utrzymują, że wielki świat znajdował się dnia tego w Wersalu, gdy tymczasem u p. Thiersa bywało tylko mieszczaństwo i gmin, i dodają, że ten rezultat należy zawdzięczać nowej polityce rządu. Tymczasem rzeczy się mają zupełnie inaczej. Prawda, że na salonach marszałka znajdowały się znakomitości stronnictwa upadłego rządu, a między niemi książę Mouchy z żoną, ale i u p. Thiersa nie bywał sam tylko gmin. I teraz jeszcze, jak wiadomo, p. Thiers przyjmuje co wieczór w swem mieszkaniu, przy ulicy Malesherbes; otóż w przeszłą sobotę, dnia 7. bm. salony Thiersa były przepełnione. Zauważano tam Buffeta, prezesa Zgromadzenia narodowego, z którym Thiers dosyć długo rozmawiał, p. de Remusat, Juliusza Simon'a, Karola Rollanda, Stefana Arago, deputowanych: Tirard'a, Langlois'a, Turquet'a, de Mercere; dawnych powierników Thiers'a pp. Fayet'a i i Fenélon'a; Migneta, Autran'a i Marmier'a, członków akademii francuskiej, p. Calmon'a byłego prefekta dep. Sekwany, hr. Apponyi'ego, ambasadora austrjackiego, p. d'Itajub'a, posła cesarstwa brazylijskiego, i wiele innych znakomitości. Członkowie lewicy nie byli na pierwszem przyjęciu u marszałka Mac-Mahona, ale się udadzą wszyscy na następne.

Książę Napoleon mieszka w Paryżu w Hotel de Bristol; podobno widok ruin Palais-Royal, Tuillerjów a szczególnie kolumny Vendomskiej zrobił na nim bardzo przykre wrażenie. Książę nie oddawał wizyty marszałkowi Mac-Mahonowi, złożył tylko w mieszkaniu prezydenta rzeczypospolitej bilet wizytowy, nie żądając nawet, aby go anonsowano. Marszałek Mac-Mahon złożył w tych samych warunkach swój bilet wizytowy w hotelu, w którym mieszka książę. Podobno jedną z najpierwszych osób, które składały uszanowanie kuzynowi byłego cesarza, jest p. Emil de Girardin. P. Vimercati, znany bonapartysta, zachęcał księcia podobnie jak Rouher, aby niezwłocznie z Francji wyjeżdżał.

Parlament włoski wkrótce się zajmie projektami fortyfikacji kraju, które wymagać będą na złość panu Selli, 150 milionów fr. Dwie trzecie części tej sumy pochłoną fortyfikacje od strony Francji. Również urządzony będzie oszańcowany obóz pod bramami Rzymu. Na obronę wysp i wybrzeży żąda sprawozdanie 67 milionów fr. Przypomnijmy sobie tylko burzliwe sceny o arsenał w Tarencie, a nabędziemy wyobrażenia o scenach, jakie zajdą w Izbie podczas obrad nad projektem.

Z Madrytu donoszą: Nowy minister spraw zewn. Muro, przyjaciel Castelara oświadcza, iż tej samej trzymać się będzie polityki. Chce on dowieść czynami, że republika hiszpańska jest żywiołem porządku we wnątrz a pokoju na zewnątrz.

Skoro otrzymamy wiadomości o powodach ostatnich przesileń rządowych w Hiszpanii, nie omieszkamy ich zakomunikować. Nieszczęściem wzmaga się znowu niekarność wojskowa. W Murviedro żołnierze zamordowali podpułkownika, a w Vich rozpędzili oficerów.

Pochwycone przez wojsko amerykańskie resztki indyjskiego plemienia Modoc mają być wytępione do szczętu. Naczelnik Indjan, kapitan Jack będzie rozstrzelany, wszyscy inni powieszeni. Taki będzie koniec Modoców, którzy przed 100 jeszcze laty byli najpotężniejszym ludem Ameryki.

Moskwa.

O w y p r a w i e m o s k i e w s k i e j n a C h i w ę dochodzą niepomyślne dla Moskwy wiadomości. Oddział krasnowodzki, nie dotarłszy do miejsca przeznaczenia, zniewolony był wrócić do Krasnowodzka, gdzie też stanął d. 28. maja. Jest to dość ważne niepowodzenie; ale zdaje się, że nie obyło się i bez innych, jeszcze więcej znaczących. Oddział orenburski, przybywszy dnia 18 maja na przylądek Urgu, miał tu połączyć się z oddziałem mangiszłackim i wraz z nim posuwać się ku Kungradowi, twierdzy położonej nad Amudarją. Oddział mangiszłacki jednak opóźnił się, a orenburski, nie czekając jego przybycia, ruszył w dalszy pochód. Aliści już 20 maja, jak donosi moskiewski *Inwalid*, dowódzca oddziału orenburskiego, jenerał Werowkin, wysłał do dowódzcy oddziału mangiszłackiego, pułkownika Łomakina rozkaz, aby forsownym marszem pospieszał do Kungradu. Ta nagła potrzeba pospiechu może mieć pryczynę swą tylko w jakiemś niepowodzeniu oddziału orenburskiego. Jakoż w Petersburgu obiegały niepokojące wieści o klęsce, poniesionej przez Moskali w potyczce czy bitwie z Chiwińcami, o której rezultacie do pewnego stopnia powziąść można wyobrażenie z tej okoliczności, że poległo podobno kilku oficerów wyższych. Urzędowe nawet telegramy mówią więcej niż o jednym zabitym kozaku.

K r o n i k a

— **Kurjerek lwowski.** Dr. Strzelecki Feliks został znowu na rok szkolny 1873/74 obrany rektorem lwowskiej akademii technicznej.

— D. 13. b. m. umarł nagle w Wiedniu książę Adam Lubomirski, przebywający tam dla zwiedzenia wystawy powszechnej. Książę Adam urodził się 6. lutego 1812 r., walczył w 1831 r. z wielką odwagą służąc w artylerji. Był to żołnierz śmiały, odznaczony raną i krzyżem. W r. 1810 pojął za żonę księżniczkę Pounińską.

— Onegdaj w piękny dzień pogodny roiły się lwowskie ogrody spragnioną ciepła i powietrza publicznością. W ogrodzie Pojezuickim snuły się tłumy zgromadzone na loterję i festyn na dochód funduszu szpitala Łazarza, w ogrodzie Strzeleckim „Gwiazda" urządziła zabawę na korzyść swego Towarzystwa. Loterji z powodu odmowy ministerstwa nie było. Chóry, pod dyrekcją H. Jarockiego, obrazy z żywych osób charakterystycznie przez A. Grabowskiego ułożone, zyskały oklaski. Tańce prowadzono żywo i ochoczo. Nadto ogrody odleglejsze jak Gołąbki, Pohulanka, Kisielka, Zofijówka, licznych miały gości. W teatrze serdecznie żegnano p. Rychtera, po raz ostatni występującego w „Przyjaciełach" Fredry.

— W dniu 21. czerwca b. r. odbędzie się stosownie do statutów ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa chowu koni i wyścigów w kancelarji Towarzystwa, ulica Sobieskiego l. 4 o godzinie 5. po południu, na które mam zaszczyt zaprosić członków Towarzystwa. *Erazm Wolański*, wiceprezes.

– Statutem przepisane Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie odbędzie się dnia 22. czerwca w sali ratuszowej o godz. 4 po południu. Porządek dzienny będzie ogłoszony plakatami. Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

— Na wysta ę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły nowe dzieła sztuki a mianowicie obrazy olejne: „Morskie oko"; „Pies zaprzężony i osiełki" przez p. Wandę Wojnarowską w Krakowie, „W kąciku" i „Studjum głowy" przez p. Sidorowicza Zygmunta w Monachium, „Pasieka" przez p. Gramatykę Antoniego, „Widok z okolicy Zakopanego" przez p. Grabińskiego Henryka w Krakowie, „Sama jedna w domu" przez p. Kozakiewicza Antoniego w Monachium. Akwarela Francisza Tepy „Mnich modlący się." Rzeźby: 4 medaliony gipsowe przez p. Ostrowskiego Kazimierza we Lwowie.

— Pan Władysław J. Dunin w Tarnopolu uprasza Opiekę narodową i rodaków o podanie wiadomości, czy brat jego Witold Dunin, który od r. 1864 bawił w Turcji, żyje i gdzie obecnie przebywa. Odpowiedzi przyjmuje redakcja *Dziennika Polskiego*.

— Dnia 14. czerwca umarł w Krakowie po długiej i ciężkiej słabości Gustaw Hubrich, prezes sądu krajowego, w wieku lat 57.

— Na pogranicznych komorach Królestwa Polskiego leżą wielkie stosy książek do nabożeństwa wszelkiego formatu i rodzaju, zabranych po największej części Góralom, udającym się na kordon na zarobek z kosą. Urzędnicy na komorach otrzymali nakaz niewpuszczania żadnej książki do nabożeństwa, wiezionej z Galicji.

— Prokuratorja skonfiskowała w sobotę nr. 65 czasopisma *Słowo* z dnia 14. bm. a onegdaj nr. 14. pisemka, humorystycznego *Strachopud*.

— *Gaz. Lwow.* z dnia 16. bm. donosi; Wczoraj około godz. 2. z południa pompierzy miejscy strzelając z moździerzy na znak rozpoczęcia festynu ludowego w ogrodzie Pojezuickim, rozłożyli ogień na pagórku w tyle tego ogrodu i umieścili przez niebaczność koło 10 funtów prochu zawiniętego w papierze nieco dalej od ognia pod drzewem. Iskra unoszona wiatrem padła przypadkiem do prochu, który eksplodował z silną detonacją. Drzewo, pod którem umieszczono proch, zostało do połowy osmalone i dwaj pompierzy Jan Antoniewicz i Michał Komanka, stojący opodal tyłem do ognia, doznali w krzyże i kark tak silnej kontuzji, iż musiano obu odwieść do szpitala.

Tutejszej policji nadesłano znaleziony na drodze pugilares z 801 złr., który pewien penitent snać trapiony wyrzutami sumienia oddał swemu spowiednikowi. Z całej sumy znalezionej brakuje jeszcze około 150 złr., które znalazca na swoje użył potrzeby. Pieniądze te zdają się być te same, które jak onego czasu było policji doniesionem zgubiła dnia 1. września 1871 pewna starozakonna w drodze z Winnik do Lwowa.

W nocy z soboty na niedzielę wójt Michał Brzeziński i gospodarz Paweł Pizio na Kleparowie odbili szajce złodziei, uprowadzającej kradzione konie, jednego konia gniadego i jedną klacz buławą, które zatrzymali przy sobie aż do zgłoszenia się poszkodowanego.

Dubeltowkę niezawodnie skradzioną odebrano wczoraj na placu Krakowskim Teodorowi Łuszczowi, który udając pijanego, takową sprzedawał.

Znaleziono przedwczoraj podczas festynu w ogrodzie Pojezuickim pugilares z notatkami ucznia 6. klasy gimnazjalnej.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór Edmunda Doeninga, c. k. inspektora podatkowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej Turczańskiej.

Minister sprawiedliwości nadał auskultantowi Michałowi Czarneckiemu w Czerniowcach posadę adjunkta sądu powiatowego w Serecie, adjunktowi lwowskiego sądu krajowego, dr. Kazimierzowi Szczurowskiemu opróżnioną w przemyskim sądzie obwodowym posadę sekretarza rady, i przeniosł na własne żądanie w tym samym charakterze adjunktów sądów powiatowych: Cyryla Męcińskiego z Kałusza do Sanoka, i Alfreda Zawadzkiego z Rawy do Brzeżan.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądów powiatowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego auskultantów: Juliana Plutyńskiego do Krakowa i Michała Kozakiewicza do Buska, kancelistę brodzkiego sądu powiatowego Adolfa Rischkę do Rawy, dalej auskultantów: Tytusa Zajączkowskiego do Tyśmienicy, Stanisława Petrulewicza i Mikołaja Harasymowicza do Kałusza, Antoniego Bośniackiego do Dobromila, Filemona Wichańskiego do Jarosławia, Jana Żegestowskiego do Turki, i Józefa Towarnickiego do Rożniatowa.

Namiestnik zamianował adjunktów konceptowych: Henryka Sitkiewicza, Karola Mühlnera, Franciszka Sieleckiego, Michala Kerekjartę, Karola Fettera, Adolfa Schwabego, Karola Franza, Józefa Harasymowicza, Józefa Arvaya, Ludwika Siateckiego, dr. Zenona Korotkiewicza i dr. Juljana Szumlańskiego koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Franciszka Kasparidesa z namiestnictwa do Tarnopola, Antoniego Edera z namiestnictwa do Gródka, Onufrego Babinka z namiestnictwa do Nadworny, Wiktoryna Reichelta z namiest. do starostwa we Lwowie, Juliana Pokińskiego z namiest. do Krakowa, Teofila Janiszowskiego z Jasła do Wieliczki, Józefa Soniewickiego ze Skalatu do Brzeżan, Ferdynanda Popiela z Nadwórny do Skalatu, adjunkta powiatowego Leopolda Praschilla z Gródka do Mościsk i Gwidona barona Bataglię z Bohorodczan do Bochni. Również przeniósł p. namiestnik adjunkta budownictwa Jana Hontschla z Przemyśla do namiestnictwa we Lwowie, adjunkta Karola Töpfera z Zaleszczyk do Przemyśla.

Dr. Ferdynand Skibiński, krajowy radca sanitarny w Czerniowcach, otrzymał od Najjaśn. Pana w uznaniu wieloletniej pożytecznej działalności w publicznej służbie sanitarnej tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Porucznik podesłał sobie białą chusteczkę pod głowę i nakrył twarz furażerką. Ta nieprzebrana rozmaitość w ułożeniu, bawi i rozwesela oko. Spi czeladka, trudem wojennym zmordowana, a nad nią czuwa kapitan, siedząc pod rozłożystym dębem, wsparty na pałaszu. On nie spi, choć i u niego z twarzy widać znużenie.

Daj Boże Polsce takich czujnych ludzi, jak ów kapitan!...

Na zakończenie wypada jeszcze wymienić obrazy, które mogą nas obchodzić bliżej. Takiemi są utwory naszego rodaka Bakałowicza Władysława, i Jarosława Czermaka, Czecha z rodu.

Pan Bakałowicz, który ma tu stałe miejsce u pewnego kupca obrazów, jest wysoko ceniony przez pierwszych malarzy francuzkich. Dzieła pana Bakałowicza odznaczają się dokładnością rysunku i świetnością kolorytu. Na wystawie przeszłorocznej widzieliśmy jego obrazek, przedstawiający dwie kobiety, wychodzące z balu maskowego. Powszechnie podziwiano suknie u tych niewiast. W tym roku pan Bakałowicz dał „Rozrywkę Henryka III." Król Walezjusz otoczony dworakami, bawi się strzelaniem do tarczy, na dziedzińcu zamkowym. Służba naciąga łuki, z których kilka leży na stole, nakrytym jedwabną materją, a na niej wytkany polski orzeł biały. Nad bramą zamku widzimy herby królewskie, gdzie także znajduje się orzeł biały z pogonią. Twarze i ubiory ze XVI. wieku przedstawione jak najwierniej. Malowidło gładkie i śliczne.

Obraz pana Czermaka obchodzi nas jako Słowian.

Przed nami wąwoz. Niewiasty wiejskie, rzekłbyś — dzielne dziewoje ze wsi naszych, wchodzą na wzgórze, niosąc ładunki wojakom. Wtem spotykają gromadę uzbrojonych junaków, zstępujących po schodach. wykutych w skale. Na noszach leży ranny stary wojewoda czarnogórski i przyciska do boku szablę. Za nim idzie młodzieniec ze strzaskaną ręką, którą sobie podwiązał. Kobiety na ten widok struchlały. Oddają pokłon wojownikom: jedne pokornie schylają głowę, drugie upadają na kolana.

Obraz pełen uroczystości. O jego wykonaniu nie mam nic do powiedzenia: pan Czermak jest znanym mistrzem. Prosimy go, aby światu słowiańskiemu nie poskąpił dzieł podobnych.

Dział skulptury nie jest tak liczny ani znakomity, jak w roku zeszłym W liczbie dzieł uwieńczonych mamy statuę gipsową: „Dziewczyna w kąpieli." przez panią Bertaux, która od roku 1864 już trzeci medal odbiera.

Pomiędzy popiersiami odznacza się głowa Kartezjusza, wykonana z marmuru przez Klemensa Boryczewskiego z Wilna.

Paryż, d. 8. czerwca 1873.

A. N.

— Oficjałowie I. klasy kolei Karola Ludwika pp. Henryk Łopuszański i Karol Essler mianowani zostali kontrolorami z płacą 1700 złr.

— (S.) **Teatr.** „Ernani". Pierwszy raz od czasu wyjazdu p. M. Kwiecińskiej, dyrekcja opery dała nam „Ernaniego", w którym panna Elżbieta Bogusławska, śpiewaczka z Warszawy, debiutowała w roli Elwiry. Wybór tej opery Verdiego, na pierwsze wystąpienie był bardzo szczęśliwy: partja bowiem sopranowa ma się tu czem popisywać, począwszy od pierwszego zaraz ukazania się Elwiry na scenie.

Głos debiutantki jest czysty, dźwięczny i rozległy, a tak w niskich jak wysokich tonach bardzo przyjemny. Panna Bogusławska śpiewa dość lekko i bez utrudzenia, pasaże i tryle przebiega łatwo i z pewnością siebie; co wszystko razem dobre robi wrażenie na słuchaczach i przekonywa, że śpiewaczka jest panią głosu. Prócz tego w śpiewie debiutantki widać dużo uczucia, co świadczy, że czuje ona i pojmuje dobrze to co głosem swym oddaje. Wystąpienie sobotnie p. B. wywarło też jak najlepsze wrażenie. Publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków a wielokrotnem przywoływaniem okazywała swe zadowolenie i uczucie. Co do akcji dramatycznej, mniej była szczęśliwą młoda artystka, ale się temu dziwić nie można, p. B. po raz pierwszy dopiero okazała się w sobotę na deskach teatralnych. Mimo to jednak usterki w ruchach i akcji dramatycznej p. B. były nieznaczne, a pewni jesteśmy, że po kilku wystąpieniach i w tym względzie utalentowana śpiewaczka warszawska zadowolni wymagania publiczności.

Oprócz p. Borkowskiego, i znakomitego barytonisty p. Kelera, w „Ernanim" w roli tytułowej, występował p. M. Kamiński, któremu ośmielamy się zrobić tę małą uwagę, iż często zbyt silnie używa głosu swego. Szczególnie w duetach i tercetach p. K. zdaje się nie uważać na to, że nie sam śpiewa i nie jest głosem pierwszym. Mamy też prośbę do p. Szimka, mianowicie ażeby tempo swe raczył nieco zwolnić w ogóle, a w szczególności stosować je więcej do rodzaju aryj i treści libretta. Nie wszystko bowiem zawsze można i wypada śpiewać w szybkim tempie, bo i uczucia nasze nie wszystkie i nie zawsze bywają gwałtowne, ale zdarzają się też smętne, błagalne, spokojne. W ariach operowych tętnią zawsze te lub owe dramatyczne uczucia, do których w wykonaniu, deklamacji, sile i tempie tak orkiestra jako też i śpiewacy stosować się winni i muszą.

Na zakończenie dodać jeszcze musimy, że będziemy radzi, jeżeli co najrychlej zobaczymy p. B. na liście stałych śpiewaczek naszej opery. Talent jej bowiem wielką rokuje przyszłość, nabytek więc to dla sceny bardzo pożądany, powiemy, konieczny. Dyrekcja wie bowiem o tem, iż po wyjeździe p. Jakowickiej przy dzisiejszym składzie, gdyby nie gościnne występy debiutantki, przedstawianie oper należałoby zawiesić.

— **Z powsz. wystawy wiedeńskiej** czytamy w *Czasie*:

Na jakie przyjemności i korzyści (?) narażeni są wystawcy z krajów austrjackich, biorący udział w wystawie powszechnej — może posłużyć w tej mierze jako ilustracja i zachęta, następujący przykład, mający więcej podobnych sobie.

P. Felicjan Szybalski z Mnikowa, dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, zgłosił za pośrednictwem komisji krakowskiej na wystawę bydła dwa okazy: krowę i byka, znane z zeszłorocznej wystawy w Tarnowie.

Według obowiązujących przepisów zaopatrzone zostały te dwa okazy świadectwem zdrowia, wystawionem przez weterynarza tutejszego dr. Raspa w Krakowie, którego w tym celu p. Szybalski umyślnie na stację Krzeszowice zaprosił. W wagonie do obsługi znajdował się stajenny, a nadzorca jechał trzecią klasą. W Lundenburgu przypadała druga stacja sanitarna. Tu tam wydelegowany z Berna morawskiego weterynarz, nazwiskiem Czech, oświadczył że bydło to jest chore na płuca (Lungenseuche.) — Wagon w nocy odcięto i zostawiono w Lundenburgu, a nadzorca niewiedzący o niczem pojechał do Wiednia. Tam przybywszy i spostrzegłszy co się stało, wraca do Lundenburga, usiłuje przekonać p. Czecha, że się myli, że bydło zupełnie zdrowe — ale nadaremnie; telegrafuje więc p. Szybalskiemu co się stało. Tymczasem naczelnik stacji w Lundenburgu, objaśnił go, że to nie pierwszy raz p. Czech tak niełaskawie sobie postąpił i że jedyną tutaj radą jest zadeklarować to bydło jako rzeźne (Schlachtvieh), odesłać powtórnie transport, już po zniżonych taryfach, gdyż w takim razie pojedzie ono wprost do Wiednia, stacja bowiem w Lundenburgu przeznaczoną jest wyłącznie dla okazów idących na wystawę. Nadzorca uchwycił się tej myśli, byle przynajmniej do Wiednia się dostać; tak się też stało, mimo przeszkód stawianych przez p. Czecha, których atoli naczelnik stacji nie uwzględnił. P. Szybalski przestraszony telegrafem, pospiesza natychmiast osobiście, niewiedząc jak sobie sprawę wytłómaczyć, bo przecież trudno przypuścić, żeby się dr. Rasp nie był poznał na zaraźliwej chorobie, a jeszcze trudniej, żeby w ciągu kilku godzin drogi w wagonie nowym i zupełnie odosobnionym mogła się taka choroba zagnieździć; przypuszczał jeszcze, że chyba w samym Lundenburgu sprawdzani przez p. Czecha rzeźnicy chorobę do wagonu z sobą wnieśli. W Lundenburgu podał mu p. Czech błahe pozory, na których swoje orzeczenie niby oparł; przybywszy do Wiednia, trafił p. Szybalski po kilkogodzinnej gonitwie właśnie jeszcze na tę chwilę, kiedy komisja sanitarna, w skutek telegramu od p. Czecha nad bydłem jego obradowała i już uchwalono, że oba okazy jako chore mają być natychmiast zabite. Nadaremną była opozycja p. Szybalskiego, ale znalazł się przecież jeden lekarz, który wziął go na bok i oświadczył mu: „Ja oponować nie mogę moim przełożonym, ale świadectwa choroby nie podpiszę, gdyż nie znajduję ani śladu choroby, bydło jest zupełnie zdrowe — albo ja albo oni zwarjowali — panu to oświadczam a sam znikam" (ich verliere mich.) Nabrał tedy p. Szybalski otuchy, założył stanowczą protestację, zażądał zwłoki, nowej komisji i udał się do dyrektora akademii weterynarskiej po ratunek i radę. Ten oświadczył mu, że trudno, krowę musi już poświęcić, jako niby głównie chorą, on zaś byka wezmie pod obserwację do swojego instytutu i przedsięweźmie natychmiast sekcję krowy dla przekonania się, jak rzecz stoi. Przeprowadzono tedy byka z kolei na łańcuchach wśród tłumów ludu i policjantów przez całe miasto (piechotą) do instytutu — a krowę zabito. Sekcja okazała, że była zupełnie zdrową, żadnego śladu zaraźliwej choroby, tylko w wagonie otłukła sobie kolano. Dyrektor akademii wydał świadectwo zawierające to orzeczenie. Okazało się tem samem, że i byk jest zupełnie zdrowy. Czekała teraz p. Szybalskiego dalsza praca wystarania się, aby pomimo popłochu i obawy przyjęto byka na wystawę. Wykołatał nareszcie i to — ale cóż — postawiono byka na samym końcu, w takim kącie, że ani *jury*, ani publiczność nie mogły go nawet spostrzedz. Nowe zatem zabiegi — udaje się wreszcie p. Szybalskiemu wydostać byka z ukrycia i sprowadzić sędziów dla obejrzenia go. Sędziowie zostali uderzeni pięknością okazu; przewodniczący sekcji oświadcza głośno, że jest to najpiękniejszy okaz rasy holenderskiej z całej wystawy (a wyhodowany w Galicji) — inni sędziowie, podobni coś do p. Czecha, oponują, zarzucają, że nie jest pełnej krwi (*vollblut*). Obecny temu p. Szybalski, jako właściciel i hodowca występuje i żąda uzasadnienia zarzutów. Okazuje się, że były one płonne, bez żadnego znaczenia, tem bardziej, gdy p. Szybalski wezwał na świadectwo wystawcę Holendra, od którego właśnie cielęta sprowadza. Przy tej sposobności przewodniczący sekcji zainteresował się owemi przykrościami i stratami, jakich p. Szybalski doznał, zażądał dokumentów — poczem sąd odbyty przyznał p. Szybalskiemu pierwszy medal zasługi (*Verdienstmedaille*), oraz t. z. *Hamburger Preis* 500 fr. Nad firmą p. Szybalskiego za[illegible] roku sądu. Ale jeszcze nie koniec na tem. Po kilku godzinach, gdy już publiczność i wystawcy od dawna przez wywieszenie tablic o wyrokach sądu byli powiadomieni, zjawia się ktoś, zdejmuje tablicę z *Hamburger Preis* i oświadcza p. Szybalskiemu, że sąd następnie nagrodą inaczej rozporządził, a jemu tylko pierwszy medal zostawia. Mniejsza o nagrodę — lubo sposób postępowania w tej mierze daje do myślenia, że demoralizacja w Wiedniu nietylko w giełdowych sferach panuje. Sprawa ta, oprócz przykrości, trudów, zmartwienia, groziła p. Szybalskiemu nietylko stratą jednej krowy, dającej dziennie 8 garncy mleka, ale jako hodowca mógłby był zostać ruiną dotknięty, gdyby się sprawdziło było i rozgłosiło, że z jego stajni wychodzi bydło zarażone. To też poszukiwanie strat swoich na drodze sądowej oddał już p. Szybalski dr. Rettingerowi w Krakowie — boć przecie ktoś do odpowiedzialności za takie szykany nieuzasadnione musi być pociągnięty.

Odnośnie do wystawy bydła, możemy tu jeszcze jako dalszą instrukcję dodać, że licytację okazów wystawionych umiano tak urządzić, tak przystęp utrudnić, że znalazło się licytantów czterech — to jest czterech ajentów jednego rzeźnika Neumayera, tak że sprawka musiała się wydać, i drugą licytację zapowiedziano. Odnośnie zaś do całego zarządu wystawy, wiadomo nam, że z jednej strony pak niepodobna odszukać: wiele zaginęło — a z drugiej zarząd wystawy paki wysłane na czas, bo w kwietniu — odsyła nieotwierane wystawcom — i to pod mylnym adresem. Podamy o tem szczegółową wiadomość po przeprowadzeniu śledztwa.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Pan A. Jabłoński b. nauczyciel w Królestwie Polskiem, ułożył i wydał własnym kosztem „Zabawę geograficzną polską" wraz z obszerną książeczką objaśniającą i pouczającą. Dwutalarowa była cena jednego egzemplarza. Autor obecnie osiadłszy w Galicji, pozostałą resztę 60 egzemplarzy przeznaczył do bezpłatnego rozdania uboższym bibliotekom szkół wiejskich i złożył takowe w księgarni A. Nowoleckiego w Krakowie, dokąd nauczyciele i przełożeni szkółek zechcą się zgłosić a żądania swoje zaopatrzyć odpowiednią pieczęcią szkolną. Księgarnia powyższa przyjęła na siebie ekspedycję kosztem swoim.

— Przejrzeliśmy pierwszy tom dzieła p. t. „Historja kościoła polskiego" napisanego przez ks. Melchiora Bulińskiego, prałata kapituły katedralnej sandomirskiej, wydany w Krakowie staraniem księgarni A. Nowoleckiego. Tom pierwszy przedstawia nam w rysach śmiałą a pewną ręką skreślonych kościół polski z epoki Piastowskiej. Gruntowna nauka połączyła się tu z umiejętnością pisarską. Literatura polska pozyskała w księdzu Bulińskim pisarza niepospolitego. Dzieło jego, które posiadać powinien każdy z kapłanów polskich i każdy interesujący się sprawami kraju, nie tylko dlatego, że dzieje kościoła polskiego dopełniają całość dziejów kościoła Chrystusowego, ale i dlatego, iż znajdzie w niem liczne a przekonywujące dowody, że od najdawniejszych czasów sprawy polityczne i wojenne naszych ojców wypływały z religijnego natchnienia.

— Wyszedł *Czasopisma Towarzystwa Aptekarskiego* nr. 1. pod nową redakcją profesora chemii na uniwersytecie lwowskim, p. Bronisława Radziszewskiego. Treść: Od redakcji. O działaniu kwasu siarkowego na chloral przez dr. Juljana Grabowskiego. O chemicznej naturze desoxybenzoiny i związków z nią zpokrewnionych, przez dr. Bronisława Radziszewskiego. O tworzeniu się czynnego tlenu podczas powolnego utleniania, przez dr. H. Fudakowskiego. Streszczenie prac nad nowym szeregiem węglowodorów aromatycznych, napisał Kazimierz Zaleski, asystent chemii w uniwersytecie lwowskim. Przegląd nowszych prac chemicznych, przez Br. R. Wystawa powszechna w Wiedniu. Literatura i krytyka, przez B. R. Od zarządu Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie. Inseraty.

— (*A.*) **Sprawka żydów Głogowskich.** Dnia 12. czerwca 1873 umarł w Głogowie Izraelita L. R. pozostawiwszy żonę, pięcioro dzieci i majątek składający się z wierzytelności w kwocie 460 złr. Głogowscy opiekuni gminy izraelickiej, wietrząc niezawodnie niezłą zwierzynę, przywołali najstarszego syna zmarłego i żądali aby tytułem kosztów pogrzebu 200 złr. złożył, bo inaczej trupa nie pogrzebią a jemu pewne przykrości wyrządzą. Biedny syn wypraszał się, że nie ma pieniędzy, że ojciec gotówką tylko 30 złr. pozostawił, że jednak chcąc uczcić pamięć zmarłego złoży 150 złr. aby tylko trupa wnet pogrzebać dozwolili, bo i on mając chore dziecko, do domu aż za Przeworsk odjechać musi; lecz nadaremne były płacze i przedstawienia, panowie opiekuni zostali nieubłaganym, a ich przeciwnikowi niepozostało nic innego jak pozostawić to wszystko Opatrzności i odjechać do miejsca swojego zamieszkania. Tego zawodu panowie opiekuni niemogli obojętnie przeboleć i dlatego, niezastanawiając się nad środkami, które ich usiłowania pomyślnemi skutkami uwieńczyć miały, przytrzymali przechodzącego przez miasto drugiego syna nieboszczyka, przywołali do tamtejszego urzędu gminnego, w którym w niewiadomy dotąd sposób sami Izraelici radni urzędowali, poczęli go łajać i wyzywać, nareszcie grozić, iż biedny żydek słyszał prawie dźwięk kajdan, trzask żelaznych drzwi, a nawet widział jak mówił jakąś drabinkę i powróz przed oczami. Nakoniec szanowni opiekuni gminy izraelickiej wtrącili żydka do aresztu urzędu gminnego, skąd go zaledwie tamtejszy sąd dopiero na drugi dzień wydobył. Trup do dnia 15. b. m. wbrew zwyczajom Izraelitów i wbrew rozporządzeniom sanitarnym leży niepogrzebany. Jest to niesłychany wypadek w XIX. weku, i dlatego spodziewamy się, że Prześwietna prokuratorja państwa w Rzeszowie, której sprężytości dowód mamy, i obecnie pogwałcone prawo w obronę weźmie.

— **Otello i Pękna Helena.** W wiedeńskim nadwornym teatrze przedstawiano d. 5. bm. po raz setny „Otello" Po raz pierwszy przedstawiano go w tym tatrze 22. października 1875 roku a ostatni raz 2. sierpnia 1872 r. „Otello" więc potrzebował prawie jednego stulecia, aby być przedstawionym 100 razy w pierwszorzędnym teatrze europejskim, podczas gdy „Piękna Helena" potrzebowała jednego roku, aby być przedstawioną 20 razy. Oto wymowny dowód smaku XIX. wieku!

— **Wiktor Emanuel na galowem przedstawieniu** w Apoo teatrze w Rzymie, które się odbyło zaprzeszłej soboty, przybył do słabo oświetlonej loży pobocznej w myśliwskiem ubraniu. Lecz o zgrozo, naprzeciw swej loży, spostrzega siedzącą swą synową Margaritę obok wielkiej księżniczki moskiewskiej Marji. Koniecznie wypadało królowi złożyć tej ostatniej przynajmniej wizytę w jej loży. Ale niepodobieństwem wizytować w zielonym aksamitnym surducie myśliwskim. Wtem nadarza mu się pod rękę prefekt, signor Gadda. Prosi go tedy, aby rozwiązał swój biały krawat i ściągnął frak; posłuszny pan Gadda zamienia suknie swe z królem. Lecz Wiktor Emanuel znacznie jest otylszy od prefekta, frak tedy w żaden sposób nie chciał się do jego figury ułożyć. Wcale tem nie zakłopotany, wszedł król do loży księżniczek, przywitany oklaskami przez zebraną galową publiczność.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z Brodow donoszą do *Gaz. Lwow.*, że dnia 13. b. m. pozpoczęły się techniczno-policyjne oględziny kolei Kijowsko-Brzeskiej z Dubna do Radziwiłłowa. Skoro czynność ta będzie ukończoną, oznaczonym zostanie dzień otwarcia ruchu. Otwarcie odbędzie się uroczyście, i mają być na ten akt zaproszeni niektórzy urzędnicy państwowi i kolejowi austrjaccy. Kolej ta zawrzeć ma układy o znaczne dostawy szutru ze spółką Gomuliński, Podlewski i Breiter.

Wiedeń dnia 14. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Po takich nieszczęśliwych targach w Wiedniu i Oświęcimie w zeszłym tygodniu — jesteśmy w wigilię jeszcze gorszego jarmarku. Samych galicyjskich wołów idzie przeszło 3200 sztuk na poniedziałek. — W Oświęcimiu w zeszłą środę doznaliśmy podobnego zadowolenia z wołami p. Stanisława Połanowskiego z Ostrowa obw. sokalskiego, jakie mieliśmy z wołami p. Homolacza z Gnojnika. P. Połanowski nadesłał nam 63 woły własnego chowu, wieku 3 i 4 lat. Cieluchy te sprzedaliśmy loco Oświęcim po 390 zł. za parę dalej jak do Wiednia, co czyni za cetnar mięsa 37 do 37.50 zł. a to wtedy kiedy było 2300 wołów i po targu wiedeńskim 5172, gdzie płacono 32 — 33⅓ zł. Cieluchy p. Połanowskiego odznaczały się prześliczną urodą i dobrem dopaszeniem. Kupcy porwali nam je też natychmiast.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
6 " " 14 " "
6½ " " 30 " "
7½ " " 60 " "

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 16. czerwca 1873.

Konkurs na posadę notarjusza w Cieszanowie.

Licytacje. W starostwie samborskiem licytacja na dostawę szutru dla gościńca rządowego, na lata 1874, 1875 i 1876 d. 3. lipca. W sądzie trembowelskim realności pod nr. 2 w Olendrach w d. 24. czerwca, 2. i 7. lipca r. b.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy wysłał dotąd przeszło 600.000 złr. powiatom na pożyczkę głodową, a więc mimo niezrealizowania pożyczki w połowie, spełnił życzenia sejmu, spowodowane potrzebami kraju. Oprócz 20 powiatów, wskazanych przez władze polityczne, jako głównie dotknięte klęskami elementarnemi, i wielu innym jeszcze powiatom Wydział kraj. pospieszył z pomocą przesyłając fundusze na pożyczki.

Niedokładne były wiadomości o losach banku świętojurskiego. Namiestnictwo nie zniosło ukonstytuowania się banku, lecz położyło pewne warunki, po których dopełnieniu uznać może dopiero bank za ukonstytuowany. Warunki te głównie odnosić się mają do owych zastrzeżeń, pod któremi założyciele składali kwoty swe czy udziały na kapitał fundacyjny. Namiestnictwo żąda, ażeby te zastrzeżenia były cofnięte. Wątpliwem jest jednak, czy ci kapitaliści, którzy funduszów dostarczyli, zechcą cofnąć te zastrzeżenia, i oddać swe kapitały pod rozporządzenie większości Rady zawiadowczej, która ani groszem nie przyczyniła się do utworzenia kapitału fundacyjnego, nie mając żadnej rękojmi. Mogliby wyjść na tem jak Zabłocki na mydle!

Oficjalny korespondent wiedeński *Dzien. Pol.* donosi, że minister, dr. Ziemiałkowski, wysyła sekretarza swego ministerjalnego do Galicji, ażeby zwidził wszystkie miejscowości, gdzie ludność zajmuje się tak zwanym przemysłem domowym. Zdolniejsi ci przemysłowcy mają być wysłani na naukę do tych miejscowości zakrajowych, gdzie podobny przemysł, lecz udoskonalony kwitnie, za powrotem mają uczyć w swych rodzinnych miejscowościach ludność tego udoskonalonego przemysłu. Izby handlowe mają pierwej zdać sprawę, które miejscowości trudnią się tym przemysłem domowym, np. wyrobem naczyń drewnianych, koszykarstwem, szewstwem, kuśnierstwem, garncarstwem itp.

Nagle spostrzegają zwolennicy *Nowej Pressy*, że w Istrji, skutkiem reformy wyborczej, bardzo się pogorszyły aspekta centralistów. Z Istrji przychodzili dawniej do Rady państwa sami centraliści; teraz wyjdą z okręgów wiejskich, jak utyskuje *N. Pr.*, dwaj Słowieńcy, i to najzaciętsi, bo księża, a tylko z miast i miasteczek dwaj centraliści, i to Włosi.

W Vorarlbergu ma szansę wybrania do Rady państwa tylko jeden centralista, dr. Froschauer. Dlatego złożył swój urząd marszałka sejmowego, który już poruczono dr. Jussellowi, centraliście — a większość sejmową pominięto, czego się nigdy nie dopuszczał Hohenwart wobec centralistycznych większości sejmowych.

Książę Alfred Liechtenstein wyjechał d. 9. b. m. do Styrji, aby tam przywrócić zgodę w obozie katolickim, który włada tam całym ludem niemieckim.

W południowym Tyrolu zorganizowało się duchowieństwo solidarnie przeciw centralizmowi, który po miastach podnosi głowę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. czerwca. „Oesterreichische Correspondenz" pisze: Niemiecka cesarzowa osobiście austrjackiemu dworowi wyrazi głębokie ubolewnnie cesarza niemieckiego, iż z porady lekarskiej obecnie odwiedzin Wiednia zaniechać musi, lecz po ukończonej kuracji kąpielowej spodziewa się, iż odroczone teraz odwiedziny wykonać będzie mógł.

Bukareszt 16. czerwca. Książę rumuński odjeżdża 19. czerwca do Wiednia, zkąd po 8 dniowym pobycie uda się do Niemiec.

Perpignan. 16. czerwca. Karliści zadali porażkę wojskom rządowym między Prista a Prato-Luzanne. Wojska rządowe straciły 1 działo i 30 zabitych i rannych.

Wiedeń d. 16 czerwca. Spęd wołów wynosi 5.671 sztuk. Cena 29 złr., a najwyższa 31 złr. 50 ct. Wstrzymywać się z posyłką wołów ile tylko można. Targi są okropnie liche. Teraz o godz. 11½ jest jeszcze około 1000 wołów niesprzedanych

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Wiedeń d. 16. czerwca. Spęd wołów wynosi dziś 5.671 sztuk. Cena 29 do 31 złr. Dotychczas około połowa niesprzedanych. Wielka klęska.

Majewski,
Ajencja Oświęcimska.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 16. czerwca 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 256.—, Anglo-austr. 190.—. Unionsbank 138.—. Vereinsbank 63. . Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 185.50. Franko-austr. 98 —. Baubank 133.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway 263.—. Staatsbahn —.— Napoleondor —.—. Rubel papier. —.— Usposobienie: stałe, ciche.

Z dnia 16. czerwca 1873.
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 97.—. Węgierskie kredyt. 128. —. Anglo-austr. 189.—. Unionsbank 135.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 188.—. Kolei Alföld. 158.75. Kolei Elżbiety 113.—. Kolei Lw.-czerniow. 141.—. Węgier. Nordostb. — .—. Vereins-Bank. 60.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 80.—. Gal. indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 131.—. Koszycko-oderbergskiej 158 —. Banku obrotowego 138.—. Losy tur 68.10. Baubank-Actien 130. —. Kolei państwowej 330.—. Banku związk. 184.—. Wiedeńskiego Bauverein 52.—. Hyp. Rent. Bank 30 —. Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. czerwca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej Karola Ludwika	217 —	220 —
Lwow.-Czern. Jassy	140 —	143 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 60	78 50
" " 4 pr. w. a.	70 75	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	85 25	86 25
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 —	76 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 88	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	111 —	112 50
Wiedeń d. 14. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 90	68 10
" w sreb. 5 "	73 25	73 50
Pożyczka loterjna 1839 całe losy (m. k.)	281 —	283 —
" 1839 ⅕ losy	— —	264 —
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	93 50	94 —
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	99 75	100 —
" 1860 " 100 " " "	115 —	115 50
" 1864 " 100 " " "	131 —	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 —	— —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	74 50	75 50
Bukowińskie	75 —	76 —
Losy publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	98 75	99 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	85 75	87 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	66 75	67 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	187 —	188 —
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
" " węg. 200 zł. em. 80 p.	130 —	132 —
Comis. bank. wied. po 200 zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	— —	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	92 —	96 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	30 —	32 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.		
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	30 —	35 —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	967 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	135 —	140 —
Unionbank po 200 złr.	135 —	137 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	61 —	64 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	— —	— —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	155 —	159 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	213 —	214 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2160 —	2165 —
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	217 —	219 —
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	217 —	218 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	— —	— —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	207 —	209 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	160 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	327 —	329 —
" II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	185 —	186 —
Tramway wied. po 200 zł.	258 —	262 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. a.	— —	125 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	84 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	128 —	133 —
" " wied. " 100 "	47 —	49 —
" tanich pom. po 100 z.	25 50	26 50
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	99 75	100 —
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	
" " 5 pr. w. a	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	86 25
" Zak. kr. włość. 6 pr w. a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
" " " w. a.	89 90	90 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	— —	89 90
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	89 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 " "	— —	66 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	— —
" em. 1862 5 pr.	91 —	— —
" em. 1870 5 pr.	100 50	101 —
" em. 1872 5 pr.	98 —	99 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	87 50	88 —
" " 5 pr. w. a.	86 —	87 —
" " 5 pr. sr	103 —	104 —
Gal. KL. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	101 50
" II. em. 5 pr.	97 —	98 —
" III. em. 1871 300	94 50	95 50
Lw. Cer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73	74 —
Lw. Cer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	62 50	— —
Lw. Cer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74 —
Lw. Cer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	91 —	92 50
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	90 75	91 25
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	— —	88 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zakł. kr. d. hand. i prz. po 100 zł.	174 —	176 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich " 10 " "	— —	— —
Palfy " 40 " "	27 50	28 —
Rudolfa " 10 " "	15 —	14 —
Salm " 40 " "	38 —	39 —
St. Genois " 40 " "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windischgrätz po 20 zł. "	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 40	95 —
Hamburg 100 mark banko	55 25	55 50
Londyn 10 f. sterl.	112 —	112 50
Paryż 100 frank.	43 80	44 —

TURNIPS

(Rzepa pastewna)

nadszedł świeży transport z Anglii i poleca:

Biały, okrągły lub długi funt . . . . 80 ct.
Żółty olbrzymi długi . . . . zł. 1.— „
tož samo
Rzepy (Ściernianki) okrągłej lub długiej . . . . 80 „

Pierwszy skład nasion
Wilhelma Adama
Plac Marjacki Nr. 10.

Powyższe gatunki Turnipsu są nieocenione dla gospodarzy, gdyż posiawszy ich po zbiorze rzepaku, tofli i zbóż, wydaje od 150 do 200 korcy rzepy i są pokarmem dla bydła na zimę. 243 8-11
Na morg sieje się 2 funty.

Kumys
czyli
Wino mleczne.

Jedyny obecnie znany środek w suchotach płucnych, gruźlicy, w nieżycie oskrzelów, żołądka i kiszek, niedokrewności, bledniey, osłabieniu nerwów itd. Zamówienia przyjmują apteki p. **Mikolasza** i p. **Beisera.** 2470 4—?

Wieś Bobrka

w powiecie Liskim, od stacji kolejowej Olszanica ⅝ mili, a od gościńca ½ mili, obszaru około 700 morgów, z tych 260 morgów lasu wraz z prawem propinacji, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Dr. Pawliński w Samborze. 2557 1—1

Przestroga.

Niżej podpisany nabył przez pośrednictwo Spółki komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego młocarnię piątrową z fabryki Kwaszyńskiego we Lwowie, a doznawszy zawodu i poniosłszy straty, uwiadamiam, że nietylko wyrób był najgorszy, lecz pomimo kilkorazowego przerabiania i ustawiania do czterokonnego kieratu zaprzęgano ośm koni, źle i mało wymłacała i czyściła najgorzej, lecz po dwuletniem używaniu zupełnie jest do nieużytku.

Karol Zawadzki,
2551 1—3 właściciel Potoka.

Jedna z większych fabryk papieru w Galicji poszukuje

Komisanta podróżującego
(Commis-Voyageur),

któryby tak w kraju jakoteż za granicą, a mianowicie w Wiedniu, Pradze i Peszcie z korzyścią interesa fabryki załatwiał.

Podania z dowodami kwalifikacji uprasza się nadesłać pod lit. **S.** ulica Kopernika Nr. 20 we Lwowie. 2561 1—3

Wielki wybór książek
na premia
w gustownych oprawach
2546 polecają 2—3
księgarnie
KAROLA WILDA
we Lwowie i w Stanisławowie.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego
we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z ... tak w kraju jako i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —
zarazem ułatwia
kupno i sprzedaż dóbr, realności i kamienic —
skupuje
na własny rachunek wszelkie ... i przyjmuje na zamówienie. 2319 9-?
poszukuje
lasów na sprzedaż na morgi lub całość.

Dzierżawa.

Dwa obszary dominikalne, ściśle połączone, 1¼ mili od dworców kolejowych Wisznia, Mościska, 1 mila od gościńca Krakowiec-Jaworów odległe, z przestrzenią 920 morgów ziemi ornej, 270 morgów łąk, 75 morgów pastwisk, 5 morgów ogrodów, z dostatecznemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, przeważnie murowanemi, gorzelnią na 90—100 wiader zacieru, do wydzierżawienia od 1. lipca r. b. Bliższych wyjaśnień udziela **kancelarja adwokata Gregorowicza we Lwowie.** 2528 3-3

Sprzedaż
drzewa budulcowego
sosnowego i dębowego

Towarzystwo budownicze sprzedaje zbyteczną część drzewa budulcowego ze swego składu na Nowym świecie pod nr. 35 nowym, naprzeciw zakładu św. Teresy.

Materjał ten składa się z **belków, murłat, krokwi, kleszczy, ryglów, brusów, desek, łat i fryzów, zupełnie suchych, każdej długości i grubości, z odstawą lub bez odstawy.** Sprzedaż odbywa się codziennie podług stałej taksy od g. 3 do 5 po południu, w biurze Towarzystwa, pod Nr. 3 przy ulicy Akademickiej.

Mający chęć kupienia zechce materjał wybrać sobie w składzie i wziąść od nadzorcy wykaz wybranego materjału. 2512 2—3

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolasch w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w apt. p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaiter; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1839 26—28

Byczki,

czystej krwi holenderskiej po importowanym i premiowanym buhaju, są do nabycia w Wiszniowej (5 mil od Rzeszowa). Czarno-biało-srokate 2½ lat 1 sztuka, srebrno-popielata z białem 14—12miesięczne sztuk 3. Zgłosić się do p. *Dyszyńskiego, kasjera w Wiszniowej*, poczta *Strzyżów.*

Zakład naukowy wojskowy
we Lwowie,

przygotowuje do egzaminów na jednorocznych ochotników, oficerów do rezerwy i obrony krajowej, tudzież do egzaminów wstępnych do c. k. akademij wojskowych. Zakład przyjmuje także na wikt i mieszkanie tak uczniów wyżej wymienionych, jakoteż uczęszczających do szkół publicznych, których zawczasu przysposabia do służby jednorocznej.

Bliższych wiadomości udzielam codziennie w mojem mieszkaniu, ulica Podzamcze Nr. 8, lub w gmachu teatru hr. Skarbka I. piętro Nr. 12, gdzie się odbywają wykłady dla dochodzących. 3556 1—1

F. Koestlich,
właściciel zakładu.

Kawalerskie
pomieszkanie
złożone z dwóch pokoji zaraz do wynajęcia. ul. Krasickich Nr. 16 IIgie piętro. 2559 1—?

Świeżą wyborną 2404 4-?
HERBATĘ,
starego dobrego
RUMU,
w różnych gatunkach
KAWY,
poleca skład londyński u
Juljusza Adama
we Lwowie, rynek l. 30.

☛ **Proch z herbaty**
w dobrym gatunku:
1 fut. polski zł. 1.—. 1 fut. wied. zł. 1.30,
w najlepszym gatunku:
1 fut. polski zł. 2.—. 1 fut. wied. zł. 2.60.

Obszar lasowy,

kilkusetmorgowy, dwie mile od dworca kolei żelaznej do Brodów prowadzącego, w tym blisko 100 morgów wyśmienitych łąk nadrzecznych, z gotowym chmielnikiem, prawem propinacji, zresztą do wykorczowania, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość dokładna udzielona będzie na zapytanie listowne pod adresem **A. M.** poste restante *Łopatyn.* 2511 2—3

VICHY
Zakład kąpielowy
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

(Francja, departament de l'Allier)
Własność rządowa francuzka.
Administracja: w Paryżu, 22, boulev. Monmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorob **żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna, kamienia,** etc.

Codzień od 15. maja do 15. września Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. P. Mikolascha i składzie wód mineralnych p. E. Mendrochowitza. 1846III 7—9

MAGAZYN
sukni męzkich
Neiratha & Weinbergera,
we Wiedniu,
Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater,

utrzymuje wielki wybór sukni wszelkiego rodzaju po **zadziwiająco tanich cenach.** 2497 5—12

Piękne ubranie . . zł. 18
Piękny iberzieher „ 11
Piękny surdut (lustre) 5

Za dokładne szycie i eleganckie fasony każdego ubrania gwarantuje się, a suknie, któreby się nie podobały, będą bez przeszkody napowrót przyjęte. Zamówienia z prowincji wykonują się rzetelnie i rychło. Stare suknie wymioniane będą za nowe. **Wzory materji,** cenniki i objaśnienia co do miary przesyłają się bezpłatnie franco.

Z pełnem uszanowaniem
Neirath & Weinberger
krawcy,
we Wiedniu, Stadt, Himmelfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater.

Okólnik.

Ponieważ dzień losowania naznaczony został stanowczo na 28. czerwca b. r., Dyrekcja przeto widzi się w możności przedłużenia terminu odesłania należytości za rozprzedane akcje do 22. czerwca r. b. 2558 1—3

Dyrekcja Tow. Prz. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wielki skład
Obić papierowych
z fabryki
pp. **Roberta i Bhda Sieburgew**
w Pradze
utrzymuje
J. C. Krzysztofowicz,
Dom komisowo-handlowy
w Czerniowcach.
Ceny fabryczne. — Wzory przesyłają się franco. 2410 4—13

Dwa wierzchowce

szlachetnej rasy 7 i 8 lat, bardzo dobrze ujeżdżone i łagodne (truppenfromm),

Para koni powozowych 6½ lat, rącze (juker), są z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. 2555 1—3

Niższa ulica Kurkowa l. 5 w stajni na lewo.

REGENERATEUR HEDOT

w jednej chwili przywraca siwym włosom barwę naturalną blond, brunet, szatyn lub czarną. Ze wszystkich preparatów tego rodzaju ma największe w Paryżu powodzenie i wzięcie.

Jedyny skład we Lwowie w aptece pana Mikolascha. 2197 7—12

Kosiarki
patentowane z roku 1873
po złr. 331,
utrzymuje na składzie
Werner & Co.
2554 1—4 we Lwowie.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 1. lutego 1873 r.
ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne za	8 dni		
5½	„ „	„ 14 „		po wypowiedzeniu
6	„ „	„ 30 „		
6½	„ „	„ 60 „		
7	„ „	„ 90 „		

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.
o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

1891 12—? **Dyrekcja.**

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2049 13—?

Hotel „DONAU" w Wiedniu

naprzeciwko koleji północnej i kilka kroków od dworca koleji północno-zachodniej.

Najbliższy hotel od wystawy światowej
ze stacją telegraficzną w domu.

Stacja przeciągających kolei konnych przez cały Wiedeń i przedmieścia.

Hotel pierwszorzędny z 400 najświetniej urządzonemi pokojami. Ceny są nizkie, od 1 zł. 50 ct. dziennie i wyżej. Windy osobowe, do panien, potraw i win. Wodokukty zimnej i letniej wody w całym domu.

W wielkiej restauracji podają się smaczne franzkie, w mniejszych zaś jadalniach wyborne potrawy **kuchni wiedeńskiej.** Ceny są umiarkowane. Osobliwie polecić możemy **śniadania i objady** pr. convert. Na składzie utrzymujemy najpyszniejsze wina. W domu jest kawiarnia, bilar, pokój do zabaw i czytenia, w której znajdują się najwięcej rozpowszechnione dzienniki krajowe i zagraniczne.

Służba posiada po największej części języki zagraniczne.

Przy tak znacznej liczbie pokoji można z pewnością na umieszczenie liczyć, jednakowoż uprzednie zawiadomienie listowne lub telegraficzne będzie zawsze pożądanem.

C. Traut,
dyrektor hotelu
2385 4—6 przedtem restaurator zakładu w Wiesbaden.

Losy miasta Krakowa.
Główne wygrane
zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.
Najniższa wygrana złr. 30,
sprzedają
we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschaft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 186 93—?

Handel
MAKSYMILJANA CARO
w Krakowie przy ulicy Kanonicznej Nr. 125
poleca
Portland Cement,

Gips dla murarzy i rzeźbiarzy. **Asfalt, Smołowiec, Tekturę** ogniotrwałą do pokrycia dachów, **Farby** tarte, suche i w pokoście zaprawiane, które się w wszelkich kolorach i ilościach, w blaszanych flaszkach opakowane, przesyłają. **Pasta** do zapuszczania podłogi, Papier asfaltowy.

Do nawozu: Amoniak, Kości mełte.

OBICIA POKOJOWE,
Ceraty na stoły ... ,
„ ... w różnych kolorach,
„ chodniki,
„ do wykładania podłogi, imitujące posadzkę lub dywan.

Takowe mają tę korzyść, iż w jednej ... pokój wyłożony być może a przy przeprowadzeniu z jednego pomieszkania do drugiego, bez przeszkody przenieść można. Czyszczenie uskutecznia się mokrą ścierką. Sążeń kwadratowy kosztuje 4 złr. 70 ct.

Kamień do budowli
ciosowy, osadowy i szychtowy 2431 ?—?

z nowo otwartego kamieniołomu na Kleparowie, który według orzeczenia rzeczoznawców jako najlepszy uznany został, **oferuje spółka przedsiębiorstwa**

STILLER & RAWSKI
po najniższych cenach.
Bliższa wiadomość i sprzedaż w handlu **Bonifacego Stillera we Lwowie.**

MAGAZYN
towarów bławatnych i konfekcji damskiej
ZYGMUNTA STEIFA
we Lwowie, naprzeciw hotelu Angielskiego przy ulicy Jagielońskiej l. 2
otrzymał
Ogromny wybór najmodniejszych materyj wełnianych na suknie damskie
z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich i saskich.
Gotowe najpiękniejsze kostiumy wiosenne i letnie,
Okrycia, zarzutki.
Największy wybór najpiękniejszych żakonetów,
batyścików i muszlinów, kretonów i perkali. 2356 4-?
Kapy na łóżka, serwety różnej jakości.
Szale francuskie i chustki berlińskie.

Dr. J. G. POPP
ANATERYNOWA WODA DO UST

osobliwie przeciw nieprzyjemnemu odorowi w ustach, pochodzącemu czy to ze sztucznych i zepsutych zębów lub z palenia tytoniu.

Niezrównany środek przeciw obolałym, łatwo krwawiącym się dziąsłom, przeciw gośćcowemu bolu zębów, na opuchnięte dziąsła lub gdy takowe ubywają, osobliwie w podeszłym wieku, kiedy cierpienie przy każdej zmianie temperatury następuje.

Nieoszacowany środek na chwiejące się zęby, na które cierpią szkrofuliczni, bole zębów uspokaja a przy częstem używaniu usuwa zupełnie bole.

W ogóle jest to najlepszy środek do utrzymania zębów w czystości i przy zdrowiu jak również dziąseł. 1874 2—3

Cena flaszki 1 złr. 40 ct.

Anaterynowa pasta do zębów,

Ta pasta do zębów jest najwygodniejszym środkiem do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodzących składów; składy mineralne nie działają szkodliwie na emalię zębów, nie nadwerężają takową, a organiczne części działają czyszcząco, ożeźwiają skóry śluzowe, a przez dodanie olejków eterycznych orzeźwiają części ust, a zęby zyskują na bieli i delikatności.

Osobliwie zaleca się dla podróżujących na lądzie i morzu, gdyż się nie rozsypie i przez codzienne użycie nie podpada zepsuciu.

Cena pudełka 1 złr. 23 ct.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina i wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Belzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Low, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Haran i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt, w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn. i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reis w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski. w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch. w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Lodownia wagonowa
Austrjackiego Stowarzyszenia
dla handlu i zaopatrywania w żywność
we Wiedniu, dawniej F. BAHL.

zwraca niniejszem uwagę panów P. T. przesyłających z **Bukowiny** i **w Galicji,** że przesyłka mięsa wzdłuż **całej drogi do Wiednia dokonywa się w wagonach na mięso lodem napełnionych.** Korzystamy z tej sposobności do zalecenia przesyłek **mięsa wołowego, cielęcego i wieprzowego,** którego najkorzystniejszej sprzedaży dopilnujem.

EAU DES CORDILIERES
Woda przygotowana według recepty od Indjan,
jak również
PROSZEK KORDYLIERSKI.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zabezpieczając zęby od próchnienia i psucia.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, strupy, liszaje, zanokcice, karbunkuł, i t. d., bliższe szczegóły w załączonych prospektach w polskim języku.

W **Paryżu** u p. **J. O. Tajan**, 61 rue d' Hauteville, we **Lwowie** dostać można jedynie w apt. p. **P. Mikolasch.** 1801 12—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.